Nr. 152. Lwów — Czwartek dnia 12 Lipca 1906. Rok XLVI.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe. Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ —	21 „ — .

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. „ „ na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Wieża Jasnogórska.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Sześć lat dobiega od czasu, gdy w dniu 15 sierpnia 1900 roku, w samą uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Panny, przeleciała po wszystkich dzielnicach kraju, jak iskra elektryczna, wieść wstrząsająca: „Jasna Góra się pali!" Po wielu miejscach dzwoniono na trwogę, ludność z lamentem i łzami rzewnemi dopytywała się o los miejsca świętego. Pociągi kolejowe z niektórych stacyj ruszyć nie mogły przed tłumem ludu, pragnącym jechać na ratunek Jasnej Górze. W samej Częstochowie jedni klęczeli, płacząc i zanosząc gorące wołania do nieba o miłosierdzie, inni robili wszelkie możliwie wysiłki z narażeniem życia swego, by przeciąć drogę żywiołowi niszczącemu... Tymczasem owa wieża wspaniała, co tak wryła się od dziecięctwa każdemu w serce, płonęła spokojnie, jak świeca od góry, aż spaliła się doszczętnie. Opieka Boża czuwała nad resztą zabudowań, bo lubo pośród nich płonęła wieża, ogień nie rozszerzył się na kościół i kaplicę N. Panny, ani też na resztę zabudowań.

Paulini, najbliżsi stróże miejsca świętego, oniemieli na widok nieszczęścia, a nazajutrz patrzali złamani na zgliszcza, pozostałe po wspaniałej i w niebo strzelającej wieżycy, oznaczającej zdaleka pielgrzymom miejsce święte.

Lecz naród cały, któremu na wspomnienie Jasnej Góry serce zawsze żywszem tętnem uderza, jak w innych nieszczęściach, których dzieje wspominają, tak i w obecnem pospieszył ze słowami pociechy i nie dał zakonowi nawet jednej doby przepędzić bez otuchy; mnóstwo listów z całego kraju od osób wybitnych i maluczkich napływało, a wszystkie mówiły nam jedno: sursum corda! w górę serca. Ośmielę się tu przytoczyć bodaj słów parę z listu Najdostojniejszego arcybiskupa warszawskiego J. E. ks. Popiela z dnia 17 sierpnia 1900 roku: „Jęknąłem z bólu z wami i całym Izraelem Bożym na wieść, że wieża Jasnogórska w płomieniach. Toć to był dla nas obraz wieży Dawidowej, bo chwałą Tej, którą Kościół tak zowie, ale zarazem serce z wami podnoszę do Ojca Niebieskiego, aby wam i ludowi wiernemu dodał męstwa do podniesienia tego, co runęło... Jestem przekonany, że w niedługim czasie strzeli ona w niebo i nadal będzie strażnicą naszej wiary... nie oddając się lamentom i narzekaniom, weźmijcie się spokojnie i z ufnością do pracy, choćby się to ludziom dziwnem i nieprawdopodobnem wydawało". Za słowami takiej pociechy poszły i czyny, bo na osobiste starania Najdostojniejszego Arcypasterza jednocześnie z owym listem nadeszło od władzy krajowej pozwolenie zbierania ofiar na zbudowanie wieży nowej.

Wszyscy też najdostojniejsi biskupi zalecili duchowieństwu podwładnemu, by wiernych do ofiar zachęcało. Pisma polskie otworzyły rubrykę ofiar, podając na całych szpaltach nazwiska ofiarodawców, oddając tym sposobem miejscu świętemu usługę niezmierną. Za to też od owego czasu aż dotąd odprawia się w każdą sobotę wotywa uroczysta przed cudownym obrazem Bogarodzicy na intencyę ofiarodawców i wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób do odbudowy wieży się przyczynili.

Dzięki tej ofiarności powstała wieża wspanialsza i trwalsza, bo z kamienia i z żelaza tylko, o czem czujemy się w obowiązku zawiadomić wszystkich, którzy żywo interesowali się nieszczęściem a zarazem ponowić raz jeszcze najgorętsze „Bóg zapłać" nie tylko ofiarodawcom, ale i szanownej Redakcyi, która tak życzliwie i chętnie ofiarowała usługi swoje. Nadto podajemy do wiadomości, że akt poświęcenia nowej wieży wyznaczony został na 15 sierpnia b. r. w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Panny, jako rocznicę pożaru. Już Ojciec św. Pius X uprzedził akt ten łaskami wielkiemi, ustanowił bowiem święto I klasy z oktawą pod tytułem Najwiętszej Panny Jasnogórskiej na środę po 24 sierpnia każdego roku, w którym to dniu według stałej tradycyi obraz cudowny był umieszczony na Jasnej Górze, a nadto udzielił odpustu zupełnego wszystkim, którzyby gdziekolwiek święto to obchodzili, spowiadając się i komunię św. przyjmując czy to w środę wzmiankowaną, czy też w niedzielę najbliższą. Oprócz tej łaski Ojciec święty dekretem własnoręcznie napisanym udziela błogosławieństwa apostolskiego wszystkim, którzy datkami lub w jakikolwiek sposób przyczynili się do odbudowania wieży, oraz udziela odpustu zupełnego tym, którzy przybędą na uroczystość jej poświęcenia i będą się spowiadali i komunikowali.

Udzielenie przez Ojca świętego łask tak wielkich odnawia i podnosi cześć Najświętszej Panny, która szczególnie w obrazie Częstochowskim splotła się nie tylko z historyą narodu polskiego, ale z życiem niezliczonego mnóstwa pojedynczych ludzi. Akt zaś poświęcenia wieży, w którym spodziewany jest udział najszerszego ogółu, złączy się z podziękowaniem P. Bogu i Najświętszej Pannie, Patronce Polskiej, za wszystkie dobrodziejstwa a zarazem z prośbą o odwrócenie nieszczęść wszelkich od kraju naszego i sprowadzenie doli lepszej.

O. E. Rejman.
przeor jeneralny OO. Paulinów.

Odwet czy obrona?

Nie ma chyba obecnie wyrazu popularniejszego nad strajk. I, jak dotąd, groźniejszego. Na dźwięk tego słowa ściskają się serca matek o los rodziny, przemysłowców o mnienie własne, o egzystencyę dla rodziny i setek ludzi, obywateli o dobrobyt i pomyślność kraju.

Ale cicho jeszcze na razie, choć już coraz głośniej, również z krajów dalekich, również obce daje się słyszeć hasło *lokaut* (lock out).

To jeszcze coś groźniejszego, aniżeli strajk.

Lokaut, to niebezpieczny środek odwetu za strajki, to strajk fabrykantów przeciwko robotnikom. To wydalenie wszystkich robotników z wypłatą za czas prawem przepisany.

Epidemia strajkowa rozszalała się. I wszędzie przyszło już otrzeźwienie i zrozumienie, że należy bezzwłocznie postawić tamę rozhukanym falom przewrotu. Zorganizowano obronę i współdziałanie fabrykantów złamało olbrzymie bezrobocie w Niemczech, we Francyi, we Włoszech.

Strajki szerzą się, jak epidemia, kuracya musi być silna, środki gwałtowne, ratunek spieszny.

Ale nie za pomocą lokautów. Potrzebny nie odwet lecz obrona.

Zrównoważeniem czynnika społeczno ekonomicznego, tak burzycielskiego, jakim się stały strajki, może się stać tylko silna, solidarna organizacya poszczególnych działów produkcyi przemysłowej.

Wzorem takiego zjednoczenia ratunkowego może być organizacya pracodawców, stworzona w Niemczech. Organizacya ta w najostrzejszym rygorze utrzymuje związanych w nią przemysłowców. Zaprowadzono tam wojskową dyscyplinę. Wszelkie wypadki zatargów między pracodawcami a robotnikami są przewidziane. Na wypadek wybuchu bezrobocia, organizacya wstępuje w miejsce interesowanego bezpośrednio pracodawcy i decyduje o środkach oporu i warunkach porozumienia. Metoda ta jest może korzystna z materyalnego punktu widzenia, ale jej zastosowanie wymaga u członków organizacyi poczucia karności, posuniętego aż do zupełnego wyrzeczenia się własnej woli, a co gorsza, wypuszcza z rachuby i uniemożliwia niemal na przyszłość wyrobienie się między pracodawcą a robotnikiem stosunku, opartego na wzajemnej życzliwości i i wzajemnem zaufaniu. To też rygor ów cięży nawet niektórym przemysłowcom niemieckim.

Jeżeli jednak bierne powierzenie się producentów w ręce organizacyi jest przesadą, która okazać się może szkodliwą, a nadto bywa z reguły dla opinii publicznej niesympatyczną, to przecież przykład Niemiec ma swoje dobre strony, przedewszystkiem zaś te, że uwydatnia rosnące z dnia nadzień niebezpieczeństwo przeciwstawiania zorganizowanym rzeszom robotniczym odosobnionych, niezdolnych do ekonomicznego oporu jednostek.

W próbie siły, która rozgrywać się zaczyna między organizacyami robotniczemi a pracodawcami w Stanach Zjednoczonych, w Niemczech i Francyi, a której teren rozszerzy się zapewne stopniowo na świat cały, zwycięstwo dostanie się w ręce energiczniejsze. Taktyka walki związków robotniczych jest już wypróbowana i funkcyonuje znakomicie. Wybór zaś odpowiedniej taktyki dla reprezentantów przemysłu jest kwestą życia i śmierci. W interesie społeczeństwa leży, aby cały zatarg odbywał się na terenie czysto ekonomicznym i nie przedostał się na teren polityki.

Pracodawcy mają za sobą wielką siłę ekonomiczną. Chodzi o to, aby umieli jej używać w toku konfliktu dla dodatniego rozwiązauia tegoż. W miejsce lokautu, który zachowaćby należało na ostateczność, powinnoby występować jak najczęściej wzajemne wspomaganie się pracodawców, którym robotnicy urządzają bezrobocie bez zapowiedzenia, często bez poprzedniego sformułowania nawet swoich postulatów i zarzutów.

Z obu stron powinna ustać praktyka doprowadzania do ostateczności, powinny zniknąć, ile możności, sposobności przykładania noża do gardła i wyzyskiwania w ten sposób nierówności sił. Bez zrównoważenia zasobów sił walczących nie ma mowy o zdrowem i trwałem zażegnaniu tego olbrzymiego konfliktu ekonomicznego. Organizacye pracodawców są na tej drodze do koniecznej równowagi, krokiem naprzód.

Sprawy zagraniczne.

Rosya a Niemcy.

Prasa rosyjska zwraca coraz baczniejszą uwagę na zabiegi, jakie rozwijają Niemcy, aby z jednej strony przeszkodzić nawiązującym się dobrym stosunkom pomiędzy Rosyą i Anglią, z drugiej zaś, aby o ile można, sparaliżować dążenia wolnościowe narodu rosyjskiego. Wczoraj zamieściliśmy z tego powodu uwagi gaz. „Dwadcatyj Wiek", dziś przytaczamy urywek z artykułu wstępnego gaz. „Riecz."

„Podczas kiedy przodujące żywioły demokratyczne Anglii i Francyi starają się o utrwalenie w życiu rosyjskiem zasad konstytucyjnych i o uspokojenie Rosyi, niektóre inne mocarstwa dążą do utrzymania w Rosyi źródeł jej niemocy i wewnętrznego wrzenia i zawczasu posyłają na granice państwa rosyjskiego swe wojska, aby w chwili, kiedy wrzenie dosięgnie najwyższego napięcia, wyciągnąć na swój rachunek korzyści z tego ciężkiego położenia, w jakiem się kraj znajduje. Spokój wewnętrzny jest im niepotrzebny i niepożądany, potrzebna im jest natomiast wojna obywatelska i do niej popychają oni rząd rosyjski swojemi radami i pogróżkami.

„Jest to jakaś fatalność! Każda rewolucya, oprócz braku stanowczości ze strony rządu, oprócz bankietów wersalskich, posiada swego sprzymierzeńca jeszcze w tem poparciu, jakie czerpie stary porządek rzeczy z zainteresowanej przyjaźni dworów sąsiednich. Wszystko jedno, czy to są dyplomaci, czy generałowie, w każdym razie ktoś bezwarunkowo weźmie na siebie rolę księcia brunświckiego!

„Tego rodzaju przyjaźń nie ogranicza się, rzecz prosta, na wyświadczaniu bezinteresownych usług. Dąży ona prosto do celu i zadaje cios napewno. Nie chodzi jej o urobienie opinii publicznej, lecz osób pojedynczych i związkom demokratycznym przeciwstawia spisek przeciw narodom. Co za to otrzymuje wzamian? Współcześni rzadko bardzo dowiadują się o tem. O prawdziwem, nie ulegającem wątpliwości zdradzeniu ojczyzny nikt się wszak nie zwierza na szpaltach pism. Jest to pilnie chowane w archiwach dyplomatycznych, skąd po latach stu ze zdziwieniem i oburzeniem wyciągnie je na światło dzienne historyk".

Anglicy w Egipcie.

Niebezpieczeństwo panislamizmu staje się dla Anglii coraz groźniejszem. W ostatnim czasie wzmogła się nagle agitacya wszechmahometańska przeciw Anglii. Prasa angielska stwierdza, że ruch ten posiada organizacyę znakomitą i licznych zwolenników we wszystkich krajach mahometańskich podlegających Anglii. „Daily Mail" donosi, że minister wojny wydał rozkazy wojskom angielskim, znajdującym się w Gibraltarze i na Malcie, aby były gotowe do wyjazdu do Egiptu. Niebezpieczeństwo dla Anglii tem jest groźniejsze, że w armii egipskiej jest sporo oficerów mahometan i wojska w znacznej części składają się z krajowców. Władze angielskie starały się w ostatnich czasach dociec źródeł tej agitacyi i w podejrzeniach swych szły tak daleko, że niemieckim ekspedycyom naukowym w Egipcie podsuwano tendencye polityczne i posądzano je, iż ludność podburzają przeciw Anglikom.

Tołstoj o stosunkach w Rosyi.

Współpracownik „Now. Wremia", p. Bielajew, odwiedził niedawno w Jasnej Polanie Lwa Tołstoja, z którym rozmawiał długo o Dumie, o reformie agrarnej i innych kwestyach bieżących. Z obszernego fejletonu p. Bielajewa przytaczamy poniżej kilka ustępów, odzwierciedlających poglądy wielkiego pisarza rosyjskiego na obecne położenie w Rosyi. Zaznaczamy przytem, że jakkolwiek talent pisarski zazwyczaj nie idzie w parze z rozumem politycznym, jednak z uwagi na wyjątkowe stanowisko Lwa Tołstoja w społeczeństwie rosyjskiem i wpływ, jaki na szerokie masy jego teorye polityczno-społeczne wywierają, wyłuszczone tu poglądy zainteresują w wysokim stopniu naszych czytelników.

Siedzieliśmy na „górnym" tarasie.

Był wieczór. Lipy były w pełnym rozkwicie i słodko pachnęły. Grzebieluchy świergocąc, zataczały kręgi nad samemi naszemi głowami. Nieśmiało wywodził trele słowik. Z placu lawn-tennisowego dobiegały wesołe głosy.

Tołstoj — zastałem go według zwyczaju przy czytaniu — odłożył numer jakiegoś angielskiego „Review" i znużonym głosem odezwał się:

— Przed chwilą przeczytałem artykuł jednego z publicystów angielskich (tu wymienił jego nazwisko) o Rosyi. Publicysta ten pisze, że włościanom nie potrzeba ziemi, ponieważ nie umieją jej uprawiać. Jakie brednie! I tuż obok wychwalanie Trepowa, który jeden tylko wszystko wie, wszystko rozumie...

Wyraziłem swe zdanie o publicyście angielskim, którego liberya dworska dość jasno zdołała się uwydatnić podczas ostatnich wydarzeń politycznych w Rosyi.

— A oto i posłowie! — uśmiechając się, mówił dalej Tołstoj i podał mi zeszyt tego samego „Review", w którym były zamieszczone portrety naszych posłów do Dumy.

Same znajome twarze! I dziwnem było widzieć ich tutaj, zdala od Petersburga, i pochyloną nad nimi głowę Tołstoja, przyglądającego i uśmiechającego się...

— Oczywiście interesuje pana Duma? — zapytałem.

Tołstoj podniósł głowę i rzekł:

— Bardzo mało.

— W każdym razie czyta pan sprawozdania z posiedzeń Dumy?

— Nie. Wiem o nich więcej z opowiadań domowników. Jeżeli zaś zaglądam do gazet, staram się ominąć to miejsce.. Duma robi na mnie potrójne wrażenie: komiczne, oburzające i budzące wstręt. Komiczne, „ponieważ wciąż mi się zdaje, że dzieci udają dorosłych". Nie ma nic nowego, oryginalnego i ciekawego w rozprawach Dumy. Wszystko to słyszało się wiele razy. Nikt nie wymyślił i nie powiedział nic swojego. Posłowie nie mają „fantazyi", o której wspominał Turgieniew. Zupełnie to samo powiedział jeden kupiec, który był u mnie przed kilku dniami. Na to samo skarzy się w liście do mnie jeden rozumny Anglik: „Czekamy — pisał on do mnie — na wskazanie nam przez waszą Dumę nowych dróg a wy niewolniczo nas naśladujecie".

Przed niedawnym czasem otrzymałem dobrą książkę jednego Niemca; jego pseudonim: „Ein Selbstdenker", t. j. „Samodzielny myśliciel"; otóż tego właśnie niema ani śladu w Dumie. Deputowani wszystko przejęli z Europy i mówią po europejsku, prawdopodobnie z radości że mają „kuluary", „bloki" i t. p. i że można to wszystko mówić. Nasza Duma przypomina mi mody prowincyonalne. Suknie i kapelusze, które przestano nosić w stolicy, odprzedają na prowincyi i tam je noszą, w przekonaniu, że są modne. Nasza Duma — to taki prowincyonalny kapelusz. „Oburzającem" w niej wydaje mi się to, że wszyscy działacze parlamentarni stoją poniżej średniego poziomu społeczeństwa, a biorą na siebie zadanie rozwiązania losu stumilionowego narodu. Wreszcie „wstrętnem" jest w niej to zuchwalstwo i nieprawidłowość wystawianych argumentów, ta straszna pewność siebie, a głównie — zaciekłość.

Tołstoj, nieco wzburzony, milczał przez chwilę i zaczął znowu, już zupełnie spokojnie:

— Pierwszem naszem zadaniem powinno być teraz: pogodzić zwaśnionych. Piękne zadanie. A tymczasem mówią tylko o polityce. Można się zajmować polityką, lecz robić ją głównem zadaniem życia — jest rzeczą niemoralną. Przecież dla człowieka jest otwarty świat cały, piękny świat miłości, szukania prawdy, pracy, myśli, sztuki... Oto, czem należy żyć i karmić innych. A przecież o tem nikt nie chce słyszeć. Jakby tego wszystkiego nie było, a zawsze były tylko grzechy i Duma. To jakieś manowce. I życie wpadło na te manowce.

Rozmowa, oczywiście, przeszła i na sprawę agrarną.

— To, co mówiłem dawniej o sprawie rolnej — odezwał się hr. Tołstoj — to powtórzę i teraz: nie należy wywłaszczać gruntów, ani rozdawać ich włościanom, lecz usunąć dawną, krzyczącą niesprawiedliwość. Skreśliłem swój pogląd na tę sprawę. Proszę, odczytaj pan głośno.

Zacząłem czytać: „Całkowite rozwiązanie kwestyi rolnej możliwe jest tylko drogą ustanowienia jednakowego prawa wszystkich ludzi do całej ziemi. Dla urzeczywistnienia tego wszystkie podatki publiczne, państwowe, ziemskie i miejskie powinny być zastąpione przez jeden podatek pobierany od wartości ziemi niezależnie od włożonej w nią pracy, wszystkie inne zaś formy podatków, zarówno bezpośrednich, jak pośrednich — powinny być zniesione".

Mówiąc o takiem rozwiązaniu kwestyi agrarnej — odezwał się Tołstoj — nie wyrażam mego poglądu na sprawę urządzenia społecznego, lecz staję na punkcie widzenia samego rządu, uważając, że przy istnieniu rządu nie może być lepszego rozwiązania kwestyi rolnej. Stary kurs jest niemożliwy. Lecz ta nowa droga przedstawicielstwa, na którą chcą nas wprowadzić, jest jeszcze bardziej niemożliwa. Naród rosyjski podobny jest do bohatera z bajki, który stał tam, gdzie się drogi krzyżują i czyta na kamieniu napisy, które rokują mu zagładę na obu drogach. Rosya ma przed sobą nowe wyjście.

— Jakie?

— Jakie to wyjście, postaram się wyjaśnić w tem, co teraz piszę i dlatego nie będę niejasno, jako tako, wyrażał tego teraz w kilku słowach. Dziwi mnie jeszcze — ciągnął dalej po chwili milczenia — nierozważna działalność rządu, polegająca na represyach. Chyba jest to oczywistem, że nieprawne represye przy wolności prasy są rzeczą najszkodliwszą i najzgubniejszą. Z ofiar represyj prasa robi bohaterów. Jednego z dwojga należy się pozbyć — albo represyj, albo wolności prasy. Ale wolności prasy pozbyć się nie można. A zatem rząd, aby nie szkodził samemu sobie, powinien zaprzestać represyj.

Co się tyczy „wyjścia", które, według obrazowego wyrażenia Tołstoja, powinnien znaleźć bohater rosyjski, to można się go domyślać z logicznej konsekwencyi teoryi filozoficznej idealisty z Jasnej Polany. Jest to oczywiście pokojowy anarchizm. Bierne zagarnięcie ziemi przez stumilionową ludność włościańską i urządzenie ży-

---

19

Dr. Emil Habdank-Dunikowski
prof. uniwersytetu.

Z tęczowych dni

Wspomnienia byłego studenta brzeżańskiego.

(Ciąg dalszy.)

Od tego czasu dosiadałem często niemieckiego pegaza i znali mię z tego względu koledzy uniwersyteccy we Wiedniu a później w Monachium. Jeżeli chodziło o jakiś złośliwy wierszyk czy to na kolegów, czy też na profesorów, to tylko mnie powierzano fabrykacyę tegoż.

Że rozmaite Mitzi, Marie i Aenchen otrzymywały odemnie całe kilometry ód, to rozumie się samo przez się.

Ta pasya wierszowania nietylko w niemieckim, ale w ogóle w obcych językach została mi na całe życie. Moje francuskie i angielskie piosenki nie należą we wschodniej Galicyi — przynajmniej w okolicach, w których ja częściej przebywam, do rzadkości.

Całą tę sprawę mego wierszowania w niemieckim języku przytoczyłem jedynie, jako interesujący przykład wpływu profesora na umysł młodociany. Sternat do tego mnię zachęcił, Sternat nie skąpił słów uznania, podczas gdy polscy profesorowie utwory mojej polskiej muzy przyjmowali całkiem obojętnie; — więc pisałem po niemiecku.

Tymczasem miłość robiła coraz to większe spustoszenia pomiędzy nami „filozofami". Z żalem muszę wyznać, że przedmioty naszej miłości zmienialiśmy tak często, — jak według zapewnienia IMCi Pana Zagłoby Szwedzi swoje nazwiska. Szkoda, że podówczas nie znałem jeszcze Wilhelma Busza, który wprawdzie zapewnia, że jeżeli się tylko w jednej kocha, to nic nie jest zdrożnego.

> Denn das treibet zum Examen
> Zu der Hochzeit und dann Amen

ale tak kochać, jak jego bohater, który na starość został kataryniarzem, — to rzecz zdrożna, bo on

> Liebte Lotte, liebte Lene,
> Liebte diese, liebte jene,
> So ein Lieben ist skandalisch,
> Höchst verwerflich, — unmoralisch.

Nie znając więc Busza, nie wiedzieliśmy jeszcze, że to jest höchst verwerflich i unmoralisch. Ale bo też i wina nie całkiem była po naszej stronie. Trwała zwykle miłość taka dopóty, dopóki dulcynea wzruszona mojemi odami, nie uszczęśliwiła którego z nas różowym liścikiem. Widocznie podówczas w pensyach brzeżańskich kwitł przeważnie język francuski z zupełnem lekceważeniem polskiego, więc i te liściki, które otrzymywaliśmy, były pod względem stylu i gramatyki wprost okropne. A że człowiek podówczas był tak naiwny, że nie wiedział jeszcze, iż miłość z gramatyką niekoniecznie musi być w jakimś związku, przeto też i lekkomyślnie dla głupiej gramatyki zrezygnował z boskiej miłości.

Ogromnie ubawiliśmy się raz z pewnego kolegi, który przyszedł do nas prawie z płaczem i różowym liścikiem w ręku, skarząc się na ortografię swojej Dulcynei, albowiem ona zaczęła list od tego pięknego zwrotu: „I wzioł kochanyj pan i pojechał w daleki kraji" (była to podróż do Wiednia). Nie pomogły nasze perswazye, że za to dzieweczka umie po francusku tym cudnym brzeżańskim dyalektem, według którego wymawiało się „perdiu, permison" — koleżka się uparł i puścił ją w trąbę.

Że takie kochanie się jest stanem patologicznym, graniczącym z szaleństwem, to nie ulega wątpliwości. Himmelhochjauchzend — Zu Tode betrübt — określa to świetnie niemiecki poeta i ja dziś zaledwie zrozumieć mogę nasze owczesne stany psychiczne. Bo dlaczego człowiek czuł się nieszczęśliwym wskutek zawodu miłosnego, kiedy wiedział, że niezadługo będzie się znów kochał w jeszcze ładniejszej, tego dalipan nie rozumiem. I zrobiwszy porządny kupiecki bilans z takich miłości, przychodzę do przekonania, że cała sprawa nie warta fatygi, albowiem za kilka chwil zachwytu i szczęścia człowiek płacił niepokojem i zmartwieniem przez długie dnie i noce.

Ileż to razy wśród takiej rozpaczy wybiegałem wśród burzy na pole i razem z wielkim poganinem z Weimaru rzucałem ku niebiosom bluźnierstwo własnego tłómaczenia:

> Zakryj swe niebo Jowiszu chmur parą,
> I sił swych próbuj, jak chłopczyk co ścina
> Osty na dębach i szczytach alpejskich,
> Musisz mi przecież zostawić mą ziemię
> I moją chatkę, którejś nie zbudował,
> I me ognisko, którego to żaru
> Tak mi zazdrościsz!...

A najbardziej wynurzałem swe żale tej przyjaciółce biednych i strapionych — cichej czarnookiej nocy. Ileż to łez popłynęło, ile westchnień uleciało ku iskrzącym gwiazdom, ileżto razy chłopczyna, zaledwie wchodzący w życie, deklamował wśród ciszy nocnej ten cudny wierszyk, który napisał stary Goethe — jakby w przeczuciu bliskiej śmierci na ramach okna malenkiej gospody w Harzu: Uiber allen Wipfeln ist Ruh... Z jakąż to komiczną rezygnacyą chłopczyna ten, któremu całe życie dopiero się uśmiechać zaczęło, pocieszał się:

> Warte nur... balde
> Ruhst Du auch!...

Jako szczególniejszy objaw takiej przeczulonej, strapionej duszy młodzieńczej było włóczenie się w nocy po cmentarzu. Kilku z nas mieszkało podówczas w bezpośredniem sąsiedztwie cmentarza, nawet płot nie oddzielał miejsca spoczynku wiecznego od naszego ogrodu. Więc było zwyczajem naszym wylewać łzy na jakimś omszonym kamieniu grobowym lub przechadzać się z jakąś smętną elegią na ustach wśród grobowców przy świetle księżyca.

Miało to i swoją dobrą stronę, gdyż skutkiem tego my, brzeżańczycy owych czasów, nie uznajemy ani duchów ani upiorów.

(C. d. n.)

cia na nowych zasadach. O przyszłej roli rządu w tej teoryi nie może być mowy. Nierozstrzygnięta zostaje kwestya narodowości, wchodzących w skład państwa rosyjskiego. Polacy, Finnowie i inne plemiona mogą interesować tylko ze względu łączności braterskiej.

Kontrasty.

Kiedy serce nam się krwawi na widok przewrotności, z jaką dziś ludzie sieją kąkol niewiary między naszym ludem i wszczepiają weń jad nienawiści i zepsucia, budzą w nim wszystkie namiętności i krwawe instynkty, przychodzi nieraz do duszy chęć zwątpienia, czy z tej takiej zdolnej i ofiarnej pracy, jakiej się poświęca tyle serc przeznaczonych dla tego kochanego ludu, zejdzie przecie kiedy pożądany owoc.

Tymczasem — jakby na podźwignięcie naszego ducha — Opatrzność od czasu do czasu zsyła nam niesłychanie wymowne pociechy, odsłaniając zdumionemu oku nie tylko wielkie zdolności, tkwiące w tym ludzie, bałamuconym tak zawzięcie, ale : serca wielkie, zdolne do najszczytniejszych bohaterstw.

Któż nie zna tego „ludowego zakonu" Sióstr Służebniczek, które cały kraj błogosławi?.. Oto w tych dniach nad grobem jednej z nich płynęły łzy rzęsiste mieszkańców Drohobycza, kiedy wymówny kapłan, ks. Flema, uchylił nam zasłonę z cichości a nieznanych bohaterstw takiej jednej Służebniczki. Nie podobna nie podzielić się nam z Czytelnikami tym ślicznym obrazkiem.

„Było ich dziesięć do niedawna, bo do wczoraj rano — mówił kaznodzieja. Dziesięć cichych pracownic, które nie oglądają świata swej pracy, trudów i mozołów; nie chwalą się; cicho niby duchy opiekuńcze przesuwają się po korytarzach tutejszego szpitala, wchodzą do sal, gdzie do łoża boleści niemocą przykuci chorzy czekają na nie niby na Aniołów - Pocieszycieli. A one stają u ich łoża niosąc z lekarstwem dla ciała, lekarstwo dla zbolałej duszy — słowo pociechy, pokrzepienia, osłody. Co czynią Siostry Służebniczki ku posłudze chorych, nie ja objaśniać Wam potrzebuję — spytajcie tych, co wyszli z Ich troskliwych rąk i opieki; — tych, przy których łożu strawiły bezsenne noce. Idźcie do szpitala a obaczycie ich zaparcie się, poświecenie dla biednych bliźnich a zapomnienie o sobie samych. Siebie nie widzą — dla siebie niczego nie żądają, nie dbają o pochwały, o poklaski — mają na oku tylko cel, dla którego spełnienia tu powołał je Bóg. Nie żądają wdzięczności — przeciwnie żywią się niewdzięcznością, którą za ich poświęcenie karmi je złość ludzka.

Z tej duchownej nielicznej, bo 10 osób liczącej rodziny wczorajszego ranka ubyła śp. Siostra Anna Laurencya, dokonawszy swego krótkiego, bo 23-letniego żywota, o której słusznie powiedzieć można słowy Pisma Bożego, iż żyjąc przez czas krótki wypełniła czasów wiele. Młodziutka, bo 16-letnia dziewica, przestąpiła progi domu Zgromadz. S. S. Służebniczek N. M. P. a lat 5 spędziła na posłudze chorych w tutejszym szpitalu. Sama chora, ona, która żyjąc umierała codzień — grzebana powoli, bo operowana raz po raz — chodziła o jednej nodze, bo jej drugą odejmowano po kawałku, pracowała jedną ręką, bo jej drugą przy operacyi odjęto. I ta biedna kaleka bez ręki, bez nogi, posługiwała chorym i kalekom z całem bezgranicznem, zdumiewającem poświęceniem. Jej cierpień ni wysłowić ni opisać nie można — a każdemu kto ją widział, zawsze uśmiechniętą i wesołą, kto widział na jej obliczu rozlany prawdziwie nieziemski spokój, kto widział ją jak szła utykając, swobodna, szczęśliwa, jak z humorem mawiała, że jej zabierają kosteczkę po kosteczce, jak wśród strasźliwych cierpień mawiała, że jej nic na świecie nie potrzeba do szczęścia, gdy nikt z ust jej ni słowa skargi, narzekania ni jęku nie słyszał: to każdemu, kto patrzył na Jej cierpliwość zdumiewającą — nasuwało się pytanie, skąd w tem nikłem ciele taki duch potężny, gdzie ta męczenica czerpała siłę i moc i tak niezłomny hart duszy? Oto w tym Ukrzyżowanym Jezusie, którego całem sercem ukochawszy, całe swe oddała Mu serce. Czerpała w gorącej serdecznej modlitwie, która krzepiła jej duszę i schorzałe ciało. Doprawdy, gdyśmy patrzyli na nią, czuliśmy się tak mali w obec niej, która była uosobieniem cierpliwości. Ludzie w jej wieku szukają życia i użycia, szukają szczęścia w rozkoszach i uciechach; krzyż, chorobę uważają za nieszczęście, a gdy ich dosięgnie, zżymają się, narzekają, niecierpliwią i złorzeczą Bogu; a ona kalectwo swoje poczytywała sobie za szczyt szczęścia, za skarb bez ceny. W niej był dla wszystkich nas żywy wzór cierpliwości i poddania się Bogu w cierpieniu. Oddana na posługę wszystkim, w ostatnich czasach, gdy się już z łoża dźwignąć nie mogła, tem się trapiła, że Siostrom swym zakonnym w pracy pomagać nie może, tudzież zbyt długo zawadza, jak mawiała sama.

I ku żalowi duchownych Sióstr swoich, ku żalowi tych, co bliżej ją znali, po przeszło czteroletnim czyścu mąk i cierpień ciała, usunęła się cicho, spokojnie, tak jak cicho żyła — przepowiedziawszy sobie niejako dzień swej śmierci, że po za lat siedm Siostrom nie będzie zawadzała, a dziś właśnie 7 lat upływa, jak do Zgrom. wstąpiła. Odeszła do tego Oblubieńca, którego całe życie gorąco kochała, do którego rwała się jej anielska dusza. A z za grobu, z tej trumny żegnając swą ukochaną Przełożoną Siostry zakonne i znajomych, odchodzi z uśmiechem wesela i szczęścia, bo ufamy, że cztery lata czyśca, które tu wycierpiała, policzył jej Sędzia niebieski na zmazanie win.

Za chwilę zwłoki twe Siostro Laurencyo w zimnym spoczną grobie, na twej mogile krzyż stanie, a nad nim szumieć będą cmentarne drzewa. Żegnaj nam przepiękny kwiatku cierpliwości i cnoty, wstawiaj się za nami przed Bogiem, bo długą jeszcze ta pielgrzymka dla nas, którąś ty skończyła. Śląc Ci za grób słowo pożegnania; przed tron miłościwego Boga ślemy za duszę twą korne błaganie: Wieczny odpoczynek racz dać twej duszy Panie, a światłość wiekuista niech ci świeci. Amen."

I mimowoli nasuwa się myśl, jak te dusze takie niby proste i wyszłe z ludu, kiedy owiane duchem bożym i wykształcone pod bardzo rozumnym kierunkiem, staną do pracy na niwie społecznej: jak one — mówię — podołają tak różnorodnej pracy i jak jej mogą tak po mistrzowsku się oddawać. Gdziekolwiek staje na polskiej ziemi taka „Ochronka", tam nie tylko dziatwa zyskuje najlepsze wychowanie, ale i chorzy dniem i nocą mają zapewnioną opiekę i pociechę, a cała parafia pomoc i dobry przykład. To znaczy być szczerym „Przyjacielem ludu"; dotychczas — powiedzmy to sobie otwarcie — nie tylko dziatwa w wieku przedszkolnym, psuła się i marniała, ale stan chorych po wsiach był rzeczywiście niesłychanie opłakany. Tysiące wieśniaków bez takiej opieki są istnymi Jobami i tysiące umiera, choć p. Stapiński i Bojko zamiast pomocy uczą chłopów walczyć z księżmi.

Zaiste, nie dziwię się, że i ks. Biskupi i Duchowieństwo radziby w każdej parafii wystawić taką fortecę moralności i takie źródło pociechy; nie dziwię się, że lud nasz tak się przywiązuje do tych niezrównanych swoich opiekunek: ale temu się dziwię niesłychanie, że ci, co mają obowiązek myśleć o ludzie — więcej wydają np. na kształcenie się w śpiewie rozmaitych nieproduktywnych dla kraju jednostek (a fakty możemy wskazać), niż na tak doniosłą ludową instytucyę. Sprawa Ochronek tych bynajmniej nie ustępuje sprawie Kółek albo Kas Raiffeisena: a tymczasem te wielkie pracownice za niezmierne poświęcenie się żyją często w ostatniej biedzie i już zawczasu umierają — z nędzy na suchoty. Nawet dom ich najlepszy, macierzysty w Starej wsi, stoi niemal w wodzie, bo nie mają za co zbudować sobie lepszego. To przecież raz wreszcie zasługuje na staranniejszą opiekę kraju. Chwalmy także śmierci, ale nie każmy takim umierać.

Przypominamy,

że czas odnowić prenumeratę na »GAZETĘ NARODOWĄ« na II. półrocze r. b.

Kronika.

Lwów, dnia 11 lipca 1906.

Kalendarzyk.

We czwartek 12 lipca Henryka — Gr. kat. Petra i Pawła. — Kal. słow. Tolimira bł.
Wschód słońca 4·18 zachód 7·50.
W piątek 13 lipca Małgorzaty. — Gr. kat. Sob. SS. 12 Ap.— Kal. słow. Radziwoja.
Wschód słońca 4·19, zachód 7·49.
W sobotę 14 lipca Bonawentury Ap. — Gr. kat. Kosmy. — Kal. słow. Dobrogost.
Wschód słońca 4·20, zachód 7·48.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Tygodnik Mód i powieści" dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Cesarzowa Eugenia** przyjeżdża dziś do Ischl w odwiedziny do cesarza Franciszka Józefa. Cesarzowa Eugenia chce podziękować cesarzowi Franciszkowi Józefowi za serdeczny list, jaki on jej posłał 5 maja w dniu jej 80 rocznicy urodzin. Cesarzowa Eugenia żywiła zawsze dla cesarza Franciszka Józefa wielką cześć i przyjaźń. Po raz pierwszy spotkała się cesarzowa Eugenia z cesarzem Franciszkiem Józefem podczas wielkiej wystawy paryskiej w r. 1867, następnie w Salcburgu podczas zjazdu Napoleona z cesarzem Franciszkiem Józefem, potem przy uroczystości otwarcia kanału sueskiego, potem podczas pobytu cesarzowej Eugenii w Territet a wreszcie przed kilku laty, gdy cesarzowa Eugenia przejeżdżała przez Wiedeń i w nim kilka dni dla wypoczynku się zatrzymała.

W czwartek odbędzie się w Ischl na cześć cesarzowej Eugenii objad w najściślejszem kółku rodzinnem cesarza.

— **Namiestnik hr. Potocki**, ukończywszy trzytygodniową kuracyę w Karlsbadzie, powraca dziś w nocy do Lwowa i jutro obejmuje urzędowanie.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór Władysława Głębockiego, wł. dóbr w Zbyszycach na prezesa, a Stanisława Potoczka, posła na sejm i wł. gruntu w Rdziostowie na zastępcę prezesa Rady pow. w N. Sączu.

— **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł komisarza policyi Karola Kropczyńskiego z Kocmyrzowa do Krakowa i poruczył kierownictwo ekspozytury policyi w Kocmyrzowie koncepiście policyi Wład. Drzygiewiczowi z Krakowa.

— **W sprawie urzędników pocztowych** była wczoraj u ministra handlu dr. Forzta deputacya Koła polskiego, złożona z pp. Dulęby, Głąbińskiego i Stwiertni i prosiła go, ażeby uwzględnił Galicyę przy mianowaniu urzędników pocztowych wyższej rangi, gdyż dotychczas urzędnicy pocztowi galicyjscy w dziedzinie awansu na wyższe rangi są przez rząd centralny zaniedbywani. Cały szereg stanowisk pocztowych, jak np. zarządcy pocztowi w Stanisławowie, w Przemyślu, poczty kolejowej w Krakowie, filij pocztowych we Lwowie itd. są w randze IX, podczas, gdy takie same stanowiska w krajach zachodnio austryackich są obsadzone przez urzędników VIII rangi. Następnie deputacya prosiła ministra, ażeby przy awansie tegorocznym posunął urzędników pomocniczych pocztowych do rangi asystentów, gdyż przy awansie poprzednim wbrew przyrzeczeniu ministerstwa handlu tych urzędników pominięto. Wreszcie deputacya prosiła ministra handlu, ażeby dyrekcya pocztowa lwowska zaczęła przyjmować z powrotem praktykantów, czego od dłuższego czasu zaniechano.

Kronika lwowska.

÷ **Z kraj. szkoły gospodarstwa lasowego.** Ogłoszenie o warunkach przyjęcia do kraj. szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie przesłane do dzienników wywołało zapytania co do charakteru szkoły. Celem wyjaśnienia wątpliwości i uniknięcia nieporozumień dyrekcya szkoły oznajmia, że kraj. szkoła gospodarstwa lasowego, jak to z warunków przyjęcia wynika, jest szkołą średnią, której ukończenie nadaje prawo do jednorocznej służby wojskowej i do zdawania egzaminu na samoistnego gospodarza lasowego w Namiestnictwie. Ten sam charakter i te same prawa mają austryackie szkoły lasowe w Weisskirchen, Reichstadt, Brück a. M. i Pisek, noszące tytuł „Höhere Forstlehranstalt".

÷ **Bursa im. Sienkiewicza.** Celem „udzielenia moralnej i materyalnej pomocy niezamożnej młodzieży narodowości polskiej, religii katolickiej, uczęszczającej do szkół średnich lwowskich, a to przez utworzenie i prowadzenie zakładu wychowawczego dla tejże młodzieży", założono niedawno we Lwowie tow. bursy im. Sienkiewicza. Do myśli tej przystąpiło dotychczas około 200 osób, a fundusze zebrane doszły kwoty 10.800 kor. Wczoraj odbyło się zebranie członków, na którem przyjęto do wiadomości dotychczasowe kroki oraz wybrano nowy wydział, w następującym składzie: Prezes p. Jerzy Piwocki, radca dworn, zast. prezesa: J. Neumann, radny m., członkowie wydziału: dr. A. Borysiewicz, dr. Czajkowski, dr. W. Godlewski, ks. dr. Z. Lenkiewicz, dr. F. Majchrowicz, A. Milski, W. Piwocki, dr. F. Sawa, H. Śliwiński, dr. M. Wassung, W. Wąsowicz; zast. członków wydziału: dr. W. Hamerski, G. Hawranek, G. Zabłocki. Uchwalono nakoniec osobnem pismem podziękować Sienkiewiczowi za pozwolenie użycia jego nazwiska i prosić go o poparcie.

÷ **Z życia Sokołów.** Onegdaj bawili we Lwowie delegaci „Sokoła" warszawskiego z prezesem adw. Starzyńskim, oraz delegat „Sokoła" petersburskiego p. Biegański. Sokół-Macierz witał bardzo gościnnie miłych gości i urządził przyjęcie towarzyskie; na przyjęciu tem równocześnie pożegnano członka grona nauczycielskiego we Lwowie, p. Hamburgera, który został powołany na stanowisko naczelnika „Sokoła" w Kijowie. Po skromnej uczcie odprowadzono drogich gości na dworzec kolejowy, gdzie ich jeszcze raz serdecznie pożegnano.

÷ **Nieudały szantaż.** Policya lwowska aresztowała młodego człowieka, który podał, iż nazywa się Władysław hr. Zieliński i pochodzi z Królestwa polskiego, skąd rzekomo musiał uchodzić, gdyż, będąc oficerem grodzieńskiego pułku huzarów, nie usłuchał rozkazu strzelania do rewolucyonistów, za co czekała go kara śmierci. Aresztowanie owego hr. Zielińskiego we Lwowie nastąpiło z tego powodu, iż usiłował on wymusić na hr. R. we Lwowie kwotę 400 kor. rzekomo na cele „Komitetu anarchistyczno - komunistycznego", w rzeczywistości zaś na koszta podróży do Szwajcaryi. W tym celu wysłał on w sobotę do mieszkania hr. R. posłańca z listem o nagłówku „Komitet anarchistyczno - komunistyczny" z żądaniem 400 kor., które odebrać miał „wylosowany" członek komitetu. Podpisów na liście było aż trzy, ale wszystkie nieczytelne. Hr. R. datku nie odmówił stanowczo, a polecił posłańcowi zgłosić się po odpowiedź w poniedziałek. Tymczasem policya została zawiadomioną i pilnowała owego posłańca, który istotnie przyszedł w poniedziałek z nowym listem, w którym prócz powtórzenia żądania była groźba. Posługacz miał dać odpowiedź pewnej dziewczynie i gdy ta zgłosiła się do posłańca, aresztowano ją, poczem wedle jej wskazówki wyszukano autora obu listów. Aresztowany przyznał się, że pisał oba listy, aby dostać pieniądze na wyjazd do Szwajcaryi. Zeznał dalej, że bawił we Lwowie od kilku miesięcy, żyjąc z lekcyi języka rosyjskiego. Przy aresztowanym znaleziono jego fotografię z legitymacyą urzędownie potwierdzoną, iż jest hr. Zielińskim. Nie jest wykluczone, iż legitymacya jest sfałszowana.

÷ **Słowaccy żniwiarze w Galicyi.** Onegdaj przejeżdżało przez dworzec lwowski 30 przybyłych z Hradyszcza węgierskiego Słowaków; w ich liczbie 24 parobków, 1 wdowa i 5 dziewcząt. „Diło" donosi, że ci ludzie pojechali do Kołomyi, a stamtąd wozami do dóbr br. Romaszkana, i że zgodzono ich na akord; będą otrzymywali po 9 koron od morga, całe utrzymanie, mieszkanie i nawet koszta podróży. Tymi dniami przyjedzie nowa partya Słowaków; razem kilkaset osób.

÷ **Śmierć pod kołami wozu.** Wieśniak Iwan Lewko spadł wczoraj z wozu swego, naładowanego wapnem, tak nieszczęśliwie na gościniec za rogatką Gródecką, iż koła wozu przeszły mu przez brzuch. Nieszczęśliwy zmarł natychmiast skutkiem wewnętrznego krwotoku, zwłoki odwieziono do kostnicy medycyny sądowej.

÷ **Poparzenie prądem elektrycznym.** Wczoraj około 9 wieczorem w ul. Łyczakowskiej przerwał się przewód telefoniczny i zawisł na przewodzie kolei elektrycznej. Po chwili nadszedł wóz kolei, a drut dotknąwszy platformy, poparzył dwu stojących na niej pasażerów. Motorowy kolei elektrycznej, Jan Poziomka, ratując się przed ciężkiem poparzeniem, wyskoczył z wozu, ale tak nieszczęśliwie, iż zranił się silnie w głowę o drzewo, stojące przy drodze. Wszystkich opatrzyło pogotowie ratunkowe.

÷ **Złodziej zabity przez żandarma.** Dzisiejszej nocy żandarm w Brzuchowicach przychwycił na gorącym uczynku dwóch rzezimieszków, w chwili gdy dobijali się do jednej z will. Aresztował ich tedy niezwłocznie, lecz jeden z aresztowanych rzucił się nań z jakiemś narzędziem w ręku. Żandarm szczęśliwie usunął się w bok i uniknął ciosu, wówczas rzezimieszek rzucił się nań powtórnie, tym razem jednak żandarm użył broni i parując cios złodzieja przebił go bagnetem i to tak silnie, iż złodziej padł na miejscu trupem. Identyczności jego dotąd nie stwierdzono. Drugi aresztowany jest znanym złodziejem lwowskim, nazywa się Dmytro Pryjma. Odstawiono go do Lwowa. Zwłoki zabitego złodzieja leżą na miejscu wypadku w Brzuchowicach, gdzie ma przybyć komisya sądowo-lekarska.

÷ **Sprostowanie.** Otrzymujemy następujące pismo: Na podstawie §. 19 ust. pras. proszę o zamieszczenie następującego sprostowania: Nieprawdą jest, jakoby rozprawa o obrazę czci, popełnioną drukiem przezemnie zamieszczeniem w „Reformatorze" artykułu, ubliżającego czci p. Tadeusza Rybickiego, naczelnika sądu w Janowie, przez dłuższy czas nie mogła przyjść do skutku z powodu, iż ukrywałem się przed doręczeniem mi aktów oskarżenia. Natomiast prawdą jest, że wszystkie uchwały sądowe doręczono mi w należytym czasie a w szczególności jeden istniejący akt oskarżenia. Prawdą jest, że inkryminowany artykuł pojawił się d. 28 marca br. a rozprawa pierwsza już była wyznaczoną na d. 17 maja, którą odroczyła sama izba radna sądu kr. kar. na d. 30 czerwca. Dnia 30 czerwca trybunał przerwał rozprawę do 10 lipca celem przeprowadzenia dowodów. Za zgodą zaś obu stron d. 10 lipca trybunał odroczył rozprawę do jesieni, odsyłając do sędziego śledczego wnioski, postawione przezemnie na powołanie świadków dowodowych. Prawdą zatem jest, że nie może tu być mowy o ukrywaniu się przed władzami sądowemi. Z poważaniem *Leon Daniluk.*

Kronika krajowa.

Sprzedaż Zakopanego jest — jak donosi zakopiański korespondent (pp), „Dzien. poznań." zazwyczaj dobrze poinformowany — już zadecydowana. Nabywcą ma być ks. Lubomirski.

O kupno Szczawnicy zaś, którą krakowska Akademia Umiejętności postanowiła sprzedać, traktuje hr. Jan Potocki z Rymanowa.

Wylewy. Donieśliśmy wczoraj o wylewach, spowodowanych w kilku stronach kraju przez nieustanne deszcze. Dziś donoszą dalej z Przeworska, iż onegdajszej nocy na głównej linii Kraków-Lwów woda podmuliła mostek i tor między Przeworskiem a Jarosławiem, tak że wczoraj o godz. 4 rano musiano zastanowić ruch wszelkich pociągów na 5 g na obu torach. Pociąg osobowy z Krakowa, przyjeżdżający o 9 rano do Lwowa, wypuszczono do Jarosławia z 4- i półgodzinnem spóźnieniem. Zaś pociąg lokalny z Rzeszowa do Lwowa rozwiązano w zupełności w Przeworsku, a podróżni tego pociągu przesiedli się do kilka godzin spóźnionego krakowskiego pociągu. Do 9 rano zdołano naprawić jeden tor, a ruch pociągów na przestrzeni między Przeworskiem a Jarosławiem odbywa się na razie na jednym torze.

Z Rzeszowa donoszą, iż z powodu uszkodzenia toru między Czudcem a Staroniwą wstrzymano ruch ogólny pociągów między Jasłem a Rzeszowem przypuszczalnie na 48 godzin.

Z Krakowa donoszą. Wczoraj Wisła skutkiem deszczów przez cały dzień przybierała. Dziś przybieranie ustało z nastaniem pogody.

Popołudniu komunikuje nam dyrekcya kolei. Na linii Jasło-Rzeszów przywrócono ruch pociągów osobowych między Jasłem a Czudcem. Ruch ogólny między Czudcem a Rzeszowem oraz ruch pociągów towarowych między Jasłem a Rzeszowem - Staroniwą jest jeszcze wstrzymany.

Z Brodów piszą nam: Za mało było wieców, urządzanych każdej niedzieli i soboty na Podzamczu w Brodach, pokusiła się więc „partya" o okolicę i zwołała do Folwarków wiec ubiegłej niedzieli. Wiec ten jednak stanowczo się nie udał. Podobnie nie udają się wszelkie usiłowania ruskich radykałów wywołania strajku rolnego w naszym powiecie. Ich pracy kreciej a nieprzerwanej przeciwdziała z widocznym sukcesem praca spokojna tutejszego starostwa, które zostaje w tych szczególniej czasach w ustawicznym kontakcie z gminami i w czas paraliżuje wszelkie objawy chęci zaburzenia spokoju.

Notatka nasza, w ostatniej z Brodów zamieszczona korespondencyi, miała ten skutek, że zastępca burmistrza dr. Rittel otrzymał wezwanie przeprowadzenia wyboru burmistrza. Na razie niewiadomo, kto zasiądzie na fotelu prezydyalnem: czy p. Wasilewski, czy dr. Rittel, czy może ktoś zupełnie nie wchodzący w rachubę, mimo że się o wszelkie honory bardzo ubiega naturalnie jak dotąd z wątpliwym skutkiem.

Kasyno urzędnicze, w którem koncentruje się ruch towarzyski naszego miasta, zmieniło lokal a to dzięki staraniom prezesa p. Benoit'a na lepszy, w sobotę odbędzie się uroczyste poświęcenie nowego przybytku.

W Rzeszowie spalił się historyczny gmach, zwany „teatr ks. Lubomirskich", pochodzący z XVI wieku, cenny zabytek polskiego budownictwa, będący obecnie własnością hr. Skrzyńskich. Spalił się dach i runęły sufity pierwszego piętra. Ogień był tak gwałtowny, że mieszkańcy gmachu zaledwie uszli z życiem, urządzenie zaś mieszkań spłonęło.

Odnośnie do notatki pod tytułem „Zbrodnia w wagonie kolejowym" opisującej wrzekomy zbrodniczy napad w celach rabunku na podróżnego w pociągu osobowym koło Trzciany, umieszczonej w kronice przed kilku dniami, otrzymujemy od dyrekcyi kolei państw. w Krakowie następujące wyjaśnienie: Podczas ruchu pociągu osobowego nr. 13 w dniu 25 czerwca między stacyami Sędziszowem a Trzcianą powstała między podróżnymi w przedziale III (nie II) klasy, a mianowicie Kazimierzem Rużyło z Liszkowic obok Husiatyna, a Wolfem Zuckrem z Rzeszowa sprzeczka, w czasie której Rużyło zranił nożem Zuckera w prawe ramię, a spostrzegłszy skutki swego czynu, wyskoczył przez okno z pociągu. Świadkowie tego zajścia, jadący w tym samym przedziale, a mianowicie Józef Solak z Bogumiłowic, Emil Schinagiel kupiec z Dębicy, Franciszek Banas ułan z Dębicy i Jakób Silberberg z Kosowa, spowodowali natychmiastowe wstrzymanie pociągu, poczem personal pociągowy uwiadomiony o wypadku, przedsięwziął bezzwłoczne poszukiwanie za Rużyłą, którego też znaleziono omdlałego, leżącego na bankiecie kolejowym, a następnie po wsadzeniu do wagonu przewieziono do Rzeszowa.

Tutaj udzielił Zuckrowi, który doznał na ramieniu nieznacznego tylko okaleczenia wielkości 1 cm., tudzież Rużyle, który przy upadku z pociągu doznał obrażeń na głowie, pomocy lekarskiej dr. Nieć, poczem Rużyłę oddano organom władzy bezpieczeństwa, a o wypadku doniesiono do prokuratoryi państwa w Rzeszowie. Powyższe szczegóły, odnoszące się do wypadku, podali zgodnie jadący w tym samym przedziale czterej inni podróżni, wszelkie zatem dalsze szczegóły o zranieniu podróżnego podczas snu, o usiłowanem wyrzuceniu go przez okno, o ucieczce zbrodniarza i okaleczeniu budnika kolejowego nie są zgodne z prawdą.

Kronika powszechna.

§ **Burze i wylewy.** W ostatnich kilku dniach Europa środkowa, część jej południowa i wybrzeża północno-zachodniej Afryki były widownią nagłej zmiany pogody. Po krótkotrwałych upałach nastąpiły gwałtowne burze z ulewami, które spowodowały chwilowe, ale bardzo silne wezbrania rzek i powodzie w miastach, równocześnie zaś obniżyła się znacznie temperatura. Gdy w Krakowie w piątek popołudniu szalała burza z ulewnym deszczem, równocześnie prawie w Budapeszcie zaszedł podobny wypadek. Ogromne strugi wody deszczowej uszkodziły podziemny tramway. Mianowicie w miejscu, gdzie się kończy podziemny tunel, a zaczyna na powierzchni ulicy linia kolei elektrycznej, dostała się do tunelu znaczna ilość wody, co spowodowało „krótkie spięcie". Z tego powodu stanęły wszystkie wozy, znajdujące się na całej przestrzeni tej linii kolei elektrycznej i dopiero na drugi dzień przywrócono normalny ruch tramwaju. W Niemczech, a zwłaszcza w Bawaryi, mianowicie koło Monachium równie szalały burze. W północnych Włoszech wieś Villar koło miasta Cuneo została nawiedzona przez burzę, która zrządziła ogromne szkody. Woda, pędząc z gór, niosła kamienie i wszystko niszczyła po drodze. Giovanni Rinaudo, jego żonę i czworo dzieci porwały fale, w których cała rodzina znalazła śmierć. Brat jego, Costanzo Rinaudo, chciał ze stajni wyprowadzić krowę przy pomocy córki, ale prąd wody porwał wszystkich i przyprawił o śmierć. Kupca Beltramo i troje dzieci jego spotkał podobny los. Ciała ich znaleziono w odległości 800 metrów od domu zgniecione i poszarpane przez kamienie, toczone falami wód. W Tunisie koło miasta Kef, podczas burzy zginęła znaczna liczba ludzi.

§ **Poseł hr. Sternberg** słynny ze swych wystąpień w parlamencie wiedeńskim i namiętnych mów, jakie wygłasza, oświadczył, że jest przepracowanym, a ponieważ nadto usiłowania jego w parlamencie są bezowocne, przeto zamierza złożyć mandat i poświęcić się w zupełności zaniedbanym skutkiem zajęć parlamentarnych interesom majątkowym.

§ **Hr. Eugeniusz Zichy,** który w delegacyach tak gwałtownie atakował hr. Gołuchowskiego, zdradzał już wówczas objawy wielkiego rozdrażnienia. Teraz stwierdzono u niego pomięszanie zmysłów i oddano go do sanatoryum.

§ **Owacya dla p. Curie-Skłodowskiej.** Francuskie stowarzyszenie kobiet w **Paryżu** uchwaliło wręczyć pani Curie Skłodowskiej medal honorowy. Pani Curie, dowiedziawszy się o tem, wystosowała do prezydyum stowarzyszenia list, w którym oświadcza, że w myśl zmarłego męża swojego nie przywiązuje żadnej wagi do publicznych owacyj i prosi, by stowarzyszenie zaniechało swego zamiaru.

§ **Nowe marki austryackie.** Od kilku dni znajduje się w obrocie serya nowych marek austryackich. Zmiana, jaką w tych markach wprowadzono, polega w tem, iż barwa cyfr, oznaczająca cenę marki, nie jest czarną, lecz odpowiada barwie całej marki.

Już przed rokiem wydano marki listowe po 1, 2, 3, 5 i 6 gr. w tego rodzaju wykonaniu. Mają one cyfry w barwie marki na białem tle, podczas gdy w markach po 35, 40, 50, 60 i 72 gr. cyfry są białe na barwnem tle. W ten sposób zerwano wreszcie z zasadą druku w dwu barwach, której przez 22 lat ściśle przestrzegano. Dotąd jednak drukowano marki po 10, 20, 25 i 30 gr. z czarnemi cyframi na białem tle; obecnie i to usunięto i nowe wydanie marek ma cyfry tej samej barwy, co cała marka. Wszystkie tedy austryackie marki są obecnie drukowane jedną barwą, rozmaitą stosownie do ceny.

§ **Z obecnej statystyki rosyjskiej.** Według pism rosyjskich, w ciągu miesiąca, od d. 10 maja do 9 czerwca r. b., według ogólnej statystyki, rzucono bomb 31, wykryto 12; zabito: pełniących obowiązki służbowe 34 osób, prywatnych 99; raniono: osób urzędowych 44, prywatnych 166; obrabowano: banków, kantorów i furgonów pocztowych 10, sklepów monopolowych 13, urzędów gminnych 7, prywatnych biur i stacyj kolejowych 29, mieszkań i osób prywatnych 49; obrabowano i okradziono świątyń 7; dopuszczono się zaburzeń: napadów tłumnych 46, manifestacyj 24, różnego rodzaju gwałtów 45; wykryto: potajemnych składów [illegible] i broni 4, drukarń 3; strajków było 43.

Internat panien pod wezwaniem św. Jana Kantego, we Lwowie przy ulicy Janowskiej 38, pod kierunkiem SS. Felicyanek zostający, przyjmuje panienki kształcące się od klasy 5 szkół wyższych i seminaryów nauczycielskich. Wychowanki odprowadzane są pod opieką Siostry zakonnej. Mogą także pobierać lekcye muzyki i konserwacyi niemieckiej. Co do względów sanitarnych, obok wszelkiej ostrożności, wychowanki internatu używają przechadzek po obszernym ogrodzie zakładowym. Bliższych szczegółów można zasięgnąć u przełożonej internatu.

Ze stowarzyszeń.

Zgromadzenie kraj. Związku turystycznego w Krakowie, dla ostatecznego ukonstytuowania towarzystwa, odbędzie się w Krakowie 18 bm. o 5 popoł. w gmachu dyrekcyi kolei państw. (pl. Matejki 12).

Z całego świata.

Berno mor. Ostatniej nocy zdarzyło się silne oberwanie chmury w pow. Hradyszcza (Ungarisch Hradisch) w okolicy gmin Velebrad i Salasz. Woda w potoku Salasz dosięgła 3 metrów ponad poziom normalny i wtargnęła do wiejskich budynków, z których ludzie tylko z trudem się wyratowali. Dwie osoby utraciły życie.

Sevilla. Tej nocy zgorzał pałac gubernatora cywilnego. Archiwa kasy głównej są zniszczone. Ogień ogarnął sąsiednie budynki i zniszczył trzy z nich, w tem kwaterę gwardyi cywilnej, w której znajdowały się skrzynie z nabojami; naboje eksplodowały. Dach kościoła św. Pawła zajął się i runął. Kilka osób zostało lekko zranionych.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 10 lipca 1906 roku o godz. 7, rano. Czerniowce —·—. Tarnopol —·—. Lwów +18·8, Stole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —·—. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +17·9 Praga +19·5, Wiedeń +18·2 Semmering +12·6 Budapeszt +19·4 Ischl +14·8 Riva 21·4 Tryest +21·6 Celsyusza.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— „Macierz szkolna" w Warszawie ukonstytuowała się w niedzielę na posiedzeniu trwającem 10 godzin. Było to raczej zgromadzenie reorganizacyjne, gdyż sama instytucya od roku z górą istniała, miała już swój „Zarząd główny i Radę nadzorczą", odbywała też ogólne zgromadzenia. Wszakże istnienie to nie miało podstawy prawnej i dopiero pod datą 21 czerwca r. b., na zasadzie nowego prawa o związkach i stowarzyszeniach, zarejestrowana ustawa „Macierzy", co dało możność dotychczasowym kierownikom zainicyowania zamiany niejawnego stowarzyszenia w instytucyę jawną. Zarząd dotychczasowy zdawał sprawę z rocznej z górą działalności stowarzyszenia, przedstawiając bilans rachunkowy, opiewający na 55.386 rs. 66 kop. Jak donosi „Słowo warszawskie", zarówno w Radzie nadzorczej jak i Zarządzie głównym zasiadali przeważnie członkowie stronnictwa narodowo-demokratycznego. Oprócz członków Rady i Zarządu zaproszono na zgromadzenie tylko delegatów kół „Macierzy", dotychczas istniejących potajemnie. Tym sposobem, stając na gruncie faktów dokonanych, nawiązano ciągłość z dotychczasową działalnością „Macierzy" a równocześnie eliminowano zręcznie od wpływu na dalszy bieg spraw tej instytucyi wszystkich tych, którzy do zwartego koła, za jakąbądź cenę pragnącego zatrzymać w swoich rękach wyłącznie kierunek spraw krajowych, nie należą. Uczyniono zaś to wbrew § 2 ustawy „Macierzy", który głosi, że „towarzystwo stoi poza wszystkiemi stronnictwami; jedynem jego zadaniem jest rozwój polskiego szkolnictwa i oświaty wogóle". Przy wyborach do władz „Macierzy" powstała burza przy rozprawach nad kandydaturami. Większość zebranych, wyczerpana przeciągającemi się długo obradami, wyrażała gotowość przystąpienia do głosowania bez rozpraw, inni żądali omawiania kandydatów. Wywodów ich słuchano ze zniecierpliwieniem, co rozjątrzało mowców, jeden z nich uniemożliwienie dyskusyi nazwał „nadużyciem", jako podejmowane rozmyślnie przez grupę, pewną swej przewagi. Powstał hałas, który uśmierzył się po opuszczeniu sali przez oponenta. Do Rady Nadzorczej wybrani zostali: pp Drzewiecki Piotr, hr. Krasiński Adam, Sienkiewicz Henryk, Święcicki Julian Adolf, Smoleński Władysław, Drzewiecki Roman, Obrębowicz Kazimierz, Krzemiński Stanisław, Natanson Józef, Lutosławski Maryan. Do Zarządu wybrani pp.: Brzeziński Mieczysław, Sosnowski Paweł, Chrzanowski Ignacy, Osuchowski Antoni, Dr. Chełchowski Kazimierz, X. Gralewski Jan, Paprocki Konstanty, Nussbaum Henryk, Libicki Stanisław, Dzierżanowska Marya, Stawecki Karol, Zawadzki Karol. Po ogłoszeniu wyborów po północy, p. Osuchowski imieniem Sienkiewicza i swojem oświadczył, iż wyboru żaden z nich przyjąć nie może. To samo oświadczył od siebie hr. Adam Krasiński. Na usilne, godzinę trwające prośby zebranych, p. Osuchowski zgodził się ostateczną swoją decyzyę odroczyć na tydzień. Podobno prof. Ignacy Chrzanowski również wyboru nie przyjmie.

— **Władze policyjne i śledcze** w Warszawie pragnąc położyć kres coraz większym rozbojom, postanowiły skorzystać z §. 23 art. o stanie wojennym i zarządziły prewencyjne uwięzienie najbardziej znanych i niebezpiecznych nożowców, sutenerów i alfonsów. Onegdaj uwięziono ich około 30 osób.

— W niedzielę około 8 wieczorem banda, złożona z 20 ludzi, napadła na most kolei iwangrodzko-dąbrowskiej pomiędzy stacyami Sławków-Bukowno. Napastnicy strzałami z rewolwerów zmusili do ucieczki strażników, którzy dali sygnał alarmowy. Idący pociąg pasażerski zatrzymano na linii i następnie cofnięto na stacyę Bukowno. Naczelnik stacyi udał się na miejsce. Napastnicy, widząc zbliżającą się obronę, rzucili się do ucieczki, strzelając z rewolwerów i zranili 2 robotników. Stwierdzono, iż złoczyńcy na miejscu zrobili podkop głębokości pół sążnia, szerokości 1 sążnia w celu wysadzenia mostu. W podkopie znaleziono porzucone materyały wybuchowe wagi około 5 pudów oraz lont długości 2 sążni. W pobliskim lesie znaleziono ciężko rannego stróża mostowego Woźniaka, którego bandyci silnie skrępowali porzucili w zagajniku. Pociąg z Bukowna przepuszczono z ostrożnościami do Sławkowa.

— Gdy wczoraj w południe w Warszawie dwaj urzędnicy kolei nadwiślańskiej w towarzystwie dwóch żołnierzy w dwóch dorożkach chcieli zawieść pieniądze do urzędu skarbowego, jacyś ludzie napadli na nich i poczęli ich ostrzeliwać. Jeden żołnierz został zabity, drugi zraniony. Jeden urzędnik zdołał umknąć wraz z 60.000 rubli w banknotach. Napastnicy zabrali 3 worki z rublami srebrnymi w sumie 6000 rubli i uciekli.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

— „Dziennik poznański" podaje szczegóły o wiecu „Straży", odbytym onegdaj w Jastrzębcu w Prusach Zachodnich. Przewodniczył p. Łęgowski. Starosta Bardzki zaznaczył, że „Straż" w powiecie obejmuje 13 poszczególnych okręgów gminnych i dwa główne, tj. Brodnicę i Lidzbark

— W Szczytnie w Prusach Wschodnich powstało pismo polskie ilustrowane, przeznaczone dla Mazurów wyznania ewangelickiego. Pismo to nosi tytuł „Mazur", posiada zaś także dodatek niedzielny p. t. „Przyjaciel rodzinny". Redaktorem „Mazura" jest p. H. Falkenberg.

Ostatnie wiadomości.

Klub młodoczeski wybrał jednogłośnie drugim prezesem dr. Kaftana.

Telegramy i telefonematy

z dnia 11 lipca 1906.

Wylewy.

Zbydniów. Łęg przerwał wał w siedmiu miejscach: w Krawcach, Grębowie, Jamnicy, Kołotowej woli, Zaleszanach i Zbydniowie. Kilka tysięcy morgów gruntu zostało zalanych. Zagrożone domy opróżniono. Ofiar w ludziach nie ma. Dla uratowania Gorzyc i okolicznych gmin zarządziło starostwo w Tarnobrzegu przekopanie wału pod Gorzycami.

Brzozów. Z powodu tygodniowej słoty wystąpiły wczoraj wody rzek Sanu i Wisłoki z dopływami, zerwały przeważną część mostów na drogach powiatowych i gminnych i zalały ogromne przestrzenie w całym powiecie, przyprawiając ludność o niebywałe i znaczne szkody w plonach i paszy. Powstałe stąd szkody wynoszą setki tysięcy koron.

Przeworsk. Rzeka Mleczka w Przeworsku wylała. Szkody są wielkie. Domy niżej położone, zalane — delożowano Żywność rozwożą łódkami. Zbiory zniszczone.

Przeworsk. Trzydzieści jeden gmin pod wodą. Komunikacya przerwana. Dojazd obecnie niemożliwy.

Dobczyce. Raba wystąpiła znowu z koryta dziś nad ranem, zalewając wszystkie grunta. Plony zupełnie zniszczone. Woda rwie grunta poniżej mostu i prawdopodobnie połączy się z młynówką. Grozi wskutek tego Dobczycom wielkie niebezpieczeństwo.

Sambor. Dniestr wylał powtórnie wczoraj, zalewając wszystkie wsie niżej położone.

Strwiąż dziś zaczyna wylewać. Woda przybiera.

Rada państwa.

Posiedzenie wczorajsze.

Wiedeń. Izba posłów na wczorajszem posiedzeniu załatwiła w dalszym ciągu grupy 10 do 14 noweli przemysłowej, dotyczące spraw egzaminów majsterskich. Kas chorych, pośrednictwa pracy i spraw terminatorskich. Grupy te przyjęto w brzmieniu projektu komisyi.

Dłuższą dyskusyę wywołała grupa 15, dotycząca instruktorów stowarzyszeń zawodowych. Sprawozdawca komisyi p. Hauck wniósł przyjęcie wniosków komisyi w przeciwieństwie do wniosków proponowanych przez referenta mniejszości komisyi, p. Doboszyńskiego, który żądał, aby i instruktorowie stowarzyszeń zawodowych podlegali władzom krajowym a nie bezpośrednio ministerstwu handlu. Referent mniejszości komisyi zalecał przyjęcie § 127 w myśl swego wniosku i podniósł, iż wniosek większości komisyi sprzeciwia się zasadniczym podstawom autonomii.

P. Battaglia stwierdził, że nowela przemysłowa zmierza do wzmocnienia instytucyi stowarzyszeń zawodowych (cechów). Głównym celem tych stowarzyszeń jest praca ekonomiczna, oparta na organizacyi kooperatywnej, wspólne zakupno i sprzedaż, kredyt itp Jeśli stowarzyszenia te nie spełniają swego zadania, to istnienie ich ekonomicznie nie ma racyi bytu i zamiast być środkiem do celu, same stają się celem. Stąd wyradzają się kasty i ze smutkiem stwierdzić należy, że dziś przeważnie istnieje taka kastowość i ekonomiczna bezpłodność. Dowodem tego, jak istniejące cechy nie dorosły do szerokiego swego zadania ekonomicznego, które mają w myśl ustawy z roku 1883, są następujące cyfry: Stowarzyszeń rzemieślniczych dla wspólnej produkcyi, zakupna surowego materyału, sprzedaży. kredytu itd. istnieje 287 na 5000 cechów i na 800.000 rzemieślników. Przyczyna tego nadzwyczaj ujemnego rezultatu leży w powszechnem zbiurokratyzowaniu stosunków i umysłów, w bezdusznej formalistyce, nieudolności itp. Najlepszym środkiem przeciw temu byłaby pośrednia inicyatywa i ingerencya państwa w stosunkach gospodarczych.

Pomoc państwa atoli nie może wyjść po za szablon ustaw i rozporządzeń. Doskonałym pomysłem było stworzenie instytucyi państwowej instruktorów celem popierania drobnego przemysłu, która pod względem jakościowym świetnie funkcyonowała. Ilościowo działalność ta nie była tak świetna, gdyż w przeciągu 10 lat zaopatrzono w maszyny tylko 153 stowarzyszeń na 5.300. Również nadzwyczaj niską jest suma 769.000 koron, przeznaczona na popieranie drobnego przemysłu. Instytucya drobnego przemysłu powinna rozporządzać taką liczbą sił fachowych, którąby pozwalała odbywać ciągłe rewizye organizacyj, przebywać miesiącami w jednej miejscowości i jednej okolicy, pókiby byt i rozwój stowarzyszenia kooperatywnego nie był zapewniony. Personal instytucyi popierania drobnego przemysłu jest tak mały, że instruktorowie mogą przebywać sporadycznie w niewielu miejscach, dawać tylko pierwszy impuls do powstania stowarzyszenia kooperatywnego, co wobec bierności i ociężałości naszych rzemieślników nie wystarcza. Do działania w tej mierze w pierwszym rzędzie powołani są instruktorowie. Rzeczą ich jest poznać dokładnie stosunki lokalne, dawać inicyatywę do powstawania stowarzyszeń korporatywnych, zażądać dla nich fachowej pomocy, a następnie wspólnie czuwać nad tem, aby stowarzyszenia, powołane do życia, nie zeszły na fałszywe tory lub zgoła nie zamarły. Mowca zna wypadek, gdzie przysłane cechowi szewskiemu maszyny leżały przez dwa lata nie rozpakowane. Instytucya popierania drobnego przemysłu, ma także mało sił fachowych, gdyż na studya fachowe, na fachowe wykształcenie rząd żadnych kwot nie wyznaczył. Uposażenie, przeznaczone przez rząd na popieranie drobnego przemysłu jest nie wystarczające, bo cóż znaczy 100.000 k. rocznie wobec zapotrzebowania? Pomoc ta powinna być wydatniejszą. Mowca poruszył dalej szereg spraw ekonomicznych, a w końcu ostrzegał rząd i koła zawodowe przed złudzeniem, jakoby ustawy rządowe zmierzające do wzmocnienia organizacyj zawodowych, były same przez się zdolne do odrodzenia przemysłu i rękodzieła Prosił izbę, aby przyjęła wniosek mniejszości komisyi.

Po przemówieniu p. Einspinnera dyskusyę przerwano.

Izba przystąpiła do obrad nad wnioskiem naglącym wszechniemców w sprawie rozdziału dochodu z ceł między Austryę a Węgry.

P. Stein uzasadniając nagłość wniosku, oświadczył, że dochody z ceł od r. 1903 wzrosły w porównaniu z rokiem poprzednim w Austryi o 7 milionów, na Węgrzech zaś tylko o 400.000 koron, tak, że używanie tych dochodów na wydatki wspólne wychodzi na niekorzyść Austryi.

P. Sternberg przemawiał za utrzymaniem wspólności, bo na rozbiciu jej oba państwa źle wyjdą.

Prezydent gabinetu br. Beck oświadczył, że wezwanie do rządu, aby przyspieszył rokowania z rządem węgierskim, jest niepotrzebne. Przygotowania są w toku, w prezydyum gabinetu utworzono już osobny komitet, który ma przygotowania te w jak najkrótszym czasie ukończyć, aby rokowania można było rychło rozpocząć. Mowca sądzi, że zarówno w Austryi, jak na Węgrzech uznaną będzie potrzeba osiągnięcia podstaw, które zapewnią ekonomiczny, trwały rozwój obu państw. Od lat 10 starano się znaleźć takie podstawy, ale bezskutecznie. Izba może być przekonaną, że rząd użyje wszelkiej energii i siły, aby dojść do porozumienia. W sprawie wspólności celnej oświadczył mowca, iż wspólność ta upływa z końcem roku 1907, przestaje istnieć na podstawie obowiązujących ustaw. W roku 1907 trzeba będzie zawrzeć nową umowę; w ramach rokowań, które będą przeprowadzone, mieścić się będzie także sprawa wspólności celnej. Rząd ma zamiar przeprowadzić rokowania nad całym kompleksem spraw wspólnych, zwróci więc też uwagę na ważną kwestyę wspólności dochodów celnych, które stoją w materyalnym związku ze sprawą pokrycia wydatków wspólnych. Jednakże minister, jako długoletni pośrednik, prosi izbę, aby rządowi umożliwiła przeprowadzenie przygotowań. Do przedsięwzięcia rokowań potrzebny jest zupełny spokój, oraz niekrępowanie rządu dyrektywami w jakimkolwiek kierunku. Izba może być przygotowaną, że ustawodawcza jej kompetencya w niczem przez rokowania nie zostanie naruszoną. W odpowiedzi na wywody p. Sternberga mowca oświadczył, że rząd bierze całą odpowiedzialność na siebie za swe czyny i on tylko może być przedmiotem ataków parlamentarnych.

P. Licht oświadczył, że jego stronnictwo z zadowoleniem przyjęło do wiadomości oświadczenie br. Becka, poczem zgłosił wniosek, wzywający rząd, aby przyspieszył rokowania z Węgrami celem ustawowego stwierdzenia stosunku obu państw i aby w rokowania wciągnął także sprawę rozdziału dochodów z ceł.

Nagłość wniosku przyjęto ogromną większością.

W obradach merytorycznych przyjęto wniosek p. Lichta, wskutek czego odpadło głosowanie nad wnioskiem wszechniemców.

Prezydent gabinetu zawiadomił izbę o cofnięciu przedłożeń rządowych, dotyczących ugody z Węgrami.

Następne posiedzenie w piątek o godzinie 11 rano.

Pp. Binder i tow., Zazvorka i tow., Schrafl i tow. zgłosili wniosek naglący w sprawie zapomóg z powodu klęsk elementarnych.

Komisya dla reformy wyborczej.

Wiedeń. Wczorajsze posiedzenie komisyi wyborczej odwołano wskutek tego, że posiedzenie Izby długo trwało.

Klub włoski ostatecznie uchwalił żądać jednego mandatu więcej dla Istryi i jednego dla Gorycyi, natomiast zrezygnował z żądania o jeden mandat więcej w Tryeście i o jeden mandat w Tyrolu południowym. Zdaje się, że na tej podstawie przyjdzie do skutku kompromis.

Tryest. Wczoraj wieczorem demonstrowało około 200 socyalistów przed ratuszem i przed redakcyami pism włoskich narodowo-liberalnych z powodu obstrukcyi p. Bartoliego w komisyi dla reformy wyborczej. Na rynku przywódcy wygłosili mowy. Nie przyszło do żadnego wypadku, aresztowań żadnych nie przedsięwzięto.

Wiedeń. Pomimo zabiegów ze strony rządu i Czechów kompromis w sprawie rozdziału mandatów między Słoweńcami i Niemcami z jednej strony, a pomiędzy Słoweńcami i Włochami z drugiej strony nie przyszedł do skutku. Tak samo spór pomiędzy Czechami a Niemcami na Morawach o ilość mandatów, przybiera coraz ostrzejsze formy.

Wiedeń. Komisya reformy wyborczej obradowała dziś w dalszym ciągu nad Krainą.

P. Gessmann jest za kompromisem w tym kierunku, aby w zamian za mandat niemiecki z Krainy utworzono jeszcze jeden mandat słoweński w Styryi południowej lub w Karyntyi.

P. Malik przemawiał przeciw kompromisowi, w nadziei, że przez to cała reforma wyborcza się nie uda.

Zabrał głos p. Bartoli i wygłosił mowę obstrukcyjną w języku włoskim.

Komisye.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi dla sprawy klęsk elementarnych p. Steiner wygłosił referat. Postawione przez niego wnioski przyjęto i uchwalono zaproponować nagłe traktowanie referatu komisyi w pełnej izbie na jednem z najbliższych posiedzeń.

Komisya przemysłowa uchwaliła projekt ustawy o ochronie przeciw nieuczciwej konkurencyi en bloc w brzmieniu proponowanem przez subkomitet i przyjęła rezolucyę, domagającą się zaprowadzenia sądów, złożonych z osób prywatnych (Laiengerichte) dla przestrzegania przepisów tej ustawy.

Komisya cłowa załatwiła traktat handlowy z Szwajcaryą.

Izba panów.

Posiedzenie Izby panów odbędzie się d. 24 bm. o 1 w południe. Na porządku dziennym: traktat handlowy z Szwajcaryą i pierwsze czytanie noweli przemysłowej.

Nowy projekt.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" podaje wiadomość, że rząd w jesieni wniesie projekt przedłużenia mandatów obecnej izby poselskiej o rok jeden, celem umożliwienia załatwienia reformy wyborczej. Tego rodzaju ustawa musiałaby być uchwaloną zarówno w izbie poselskiej, jak i w izbie panów na podstawie większości $^2/_3$ głosów, ponieważ oznacza zmianę konstytucyi. Ostateczne postanowienie rządu zapadnie dopiero w jesieni.

Sporną jeszcze jest kwestya, czy mandat obecnej izby poselskiej gaśnie 12 grudnia br., tj. w dniu pierwszych wyborów przed 6 laty, czy też 18 stycznia 1907, t. j. w dniu ostatnich wyborów.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm prowadził wczoraj w dalszym ciągu dyskusyę nad adresem. P. Banffy polemizował z wywodami posłów narodowych i oświadczył, iż nie można dopuścić do tego, aby Węgry stały się państwem wielojęzycznem. Smutny przykład pod tym względem daje Austrya. Czy tam przez upadek hegemonii niemieckiej interesy dynastyi doznały poparcia, to wielkie pytanie. Państwo rozbite, jest sprzeczne z interesami dynastyi. W Austryi od czasów hr. Taaffego szaleje walka językowa na szkodę monarchii. Węgry nie mogą iść śladem tej polityki i muszą obstawać przy państwie jednolitem. W końcu czyni zarzut prezydentowi izby, że pozwolił posłom chorwackim złożyć przysięgę po chorwacku i pozwala przemawiać w izbie nie tylko po chorwacku, ale i po niemiecku.

Prezydent izby p. Just oświadczył, że posłowie chorwaccy mieli prawo w myśl postanowienia ustawy złożyć przysięgę po chorwacku.

Prezydent gabinetu dr. Weckerle również polemizował z wywodami posłów narodowych i oświadczył, iż fakt, że dziś posłowie ci znajdują się w tej izbie w tak wielkiej liczbie, jak nigdy przedtem, jest najlepszym dowodem, że rząd teraźniejszy zachowuje się wobec nich z taką życzliwością, jak żaden poprzedni.

Zarzucał narodowościom brak programu i prosił, aby jemu i izbie przedłożyły konkretny program, a porozumienie będzie możliwe. Żaden rząd w sprawach społecznych nie przedłożył tylu ustaw, jak rząd teraźniejszy. Chcemy robotnikom umożliwić egzystencyę, chcemy osiągnąć dla nich odpowiednie płace, chcemy zrobić ich równymi obywatelami i wyposażyć w prawa polityczne.

Budapeszt. W sejmie węgierskim dr. Wekerle złożył sprawozdanie deputacyi kwotowej i prosił, aby ze względu na nagłość sprawy wzięto je pod obrady w piątek, co też uchwalono. Uchwalono też w piątek albo w sobotę obradować nad traktatem handlowym z Szwajcaryą i nad budżetem.

Następnie zabrał głos referent komisyi adresowej dla ukończenia dyskusyi adresowej.

Z ziem polskich.

Ruchy agrarne.

Z powodu rozruchów rolnych na Litwie wielu obywateli ziemskich zwróciło się do ministerstwa spraw wewnętrznych o pozwolenie na organizacyę oddziałów zbrojnych dla ochrony majątków.

Z Podola rosyjskiego drukuje „Czas" wyjątki z listu prywatnego jednego z właścicieli ziemskich, malujące obecne tamtejsze stosunki:

Jestem świadkiem czwartego aktu tragedyi rosyjskiej Spędziliśmy trzy dni wśród strajku fabrycznego i rolnego. Obydwa wywołane zostały przez delegata Dumy, przysłanego umyślnie w tym celu. Stronnictwo agrarne widzi, że nie przeprowadzi przez Dumę swojego projektu, szuka więc w agitacyi środka, któryby na Dumę oddziałał. Agitacya dąży do ruiny właścicieli ziemskich i właścicieli fabryk, żądane płace bowiem są niemożliwe do przyjęcia. Gdym to przedstawił w pertraktacyach, odpowiedziano mi, że moje obliczenia są ściste, że jednak im właśnie oto idzie, aby właściciele tracili, bo wtedy łatwiej przyjdzie im odebrać ich własność. Agitacya ta odbywa się w oczach rządu i wojska, które stanowczo oświadczyło, że nie będzie strzelać do swoich braci. Ostatecznie pozbawieni wszelkiej służby i zmuszeni sami sobie służyć, po trzech dniach układów i gróźb ze strony strajkujących zgodzili się na wszystkie żądania, nie otrzymawszy w zamian żadnej gwarancyi. Szczęściem zaraz pierwszego dnia wysłałem córkę z guwernantką za granicę. Nie mając żadnej służby, sam zaprzągłem i odwiozłem je na kolej. Co do mnie, to mam zamiar jeszcze zostać, aby się przekonać, czy mi pozwolą zebrać zboże. Jeżeli jednak zobaczę, że to się nie da przeprowadzić, wyjadę z resztą rodziny, jeśli naturalnie kolej będzie funkcyonować. Obawiam się, że będziemy całkiem zrujnowani. Fabryka cukru nie będzie w ruch puszczona z powodu braku buraków, których albo nie wykopią, albo też za kopanie zażądają takich cen, że się to stanowczo nie opłaci.

„Russk. Słowo" donosi z Kamieńca Podolskiego, że w całej gubernii podolskiej wybuchły niepokoje agrarne. Wielu właścicieli ziemskich opuściło swoje dobra i uciekło do miast.

Groźba strajku kolejowego.

Z Warszawy donoszą, że urzędnicy kolejowi grożą strajkiem na wypadek, gdyby ich żądania polepszenia bytu, obejmujące kwotę 1 miliona rubli, nie zostały spełnione. Rząd zamierza utrzymać ruch kolejowy przy pomocy wojska.

Z Rosyi.

Rada państwa.

Petersburg. (P. A.) Rada państwa obradowała wczoraj nad uchwaloną przez Dumę ustawą o zniesieniu kary śmierci. Kilku mowców oświadczyło się za przyjęciem ustawy. Timirjazjew wskazał na to, że jednomyślne przyjęcie ustawy, a przynajmniej artykułu 1, przyczyni się znacznie do uspokojenia kraju.

Petersburg. (P. A.) W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia rady państwa wszyscy mowcy oświadczyli się przeciw projektowi ustawy o zniesieniu kary śmierci. Członek rady państwa Krahmer stwierdził, że od czasu zaprowadzenia stanu wojennego w Inflantach morderstwa spełniane na policyantach ustały, zaś morderstwa na osobach prywatnych za którą to zbrodnię nie wymierza się kary śmierci, trwają nadal. W końcu uchwalono sprawę przekazać komisyi z 15 członków. Wybór jej dziś nastąpi.

Duma.

Petersburg. Duma na wczorajszem posiedzeniu prowadziła w dalszym ciągu dyskusyę nad pogromem żydów w Białymstoku. Długie mowy, wygłaszane w tej sprawie, budziły małe zainteresowanie. Duma uchwaliła zamknięcie listy mowców, których jest zgłoszonych 34.

Bunty w armii.

Petersburg. Pancernik „Pantalejmon" (dawniej „Kniaź Potemkin") ponownie rozbrojono, poczem go zaprowadzono do portu pruskiego Elbląga (?). Załogę odstawiono do koszar, gdzie ją internowano. Dalej donoszą, że także na statku wojennym „Sinope" wybuchły rozruchy; na tym okręcie kilku marynarzy obiło ciężko jednego porucznika Gdy marynarzy tych chciano aresztować, reszta załogi odmówiła posłuszeństwa.

Paryż. Na pokładzie okrętu rosyjskiego w porcie Vigo zbuntowała się załoga. Kapitan i oficerowie znaleźli się wobec grozy śmierci. Policya portowa wmięszała się w to i przywróciła porządek, ale czwarta część załogi zdezertowała.

Petersburg. Garnizon tutejszy wzmocniono nowymi oddziałami wojska. Mówią, że rewolucyoniści mają zamiar wywołać rewoltę.

Petersburg. Ministerstwo sprawiedliwości zabroniło dziennikom ogłaszania doniesień o buntach wojskowych.

Z Nowoczerkaska donoszą, że kozacy nie chcą organizować nowych sotni, lecz zamierzają zwrócić się do Dumy z prośbą, aby wpłynęła na uwolnienie od służby tych sotni, które służbę pełnią.

Wilno. „Kuryer litewski" podaje, że według gazet petersburskich ministeryum wojny zamierza zarządzić na szeroką skalę przeniesienie oddziałów wojska w całem państwie. Wielka ilość wojska z kresów przeniesioną będzie do gubernij wewnętrznych i odwrotnie. Równocześnie ma być zarządzone przeniesienie poszczególnych żołnierzy z jednego pułku do drugiego. Ma to na celu powstrzymanie wrzenia, jakie daje się zauważyć w niektórych oddziałach wojska.

Petersburg. W Nowoczerkasku kozacy odbyli wiec, na którym oświadczyli się przeciwko mobilizowaniu t. zw. drugiego powołania kozackiego i postanowili prosić Dumę, ażeby się postarała o rozpuszczenie do domu tych kozaków, którzy zostali zmobilizowani w t. zw. pierwszem powołaniu.

Kolonia. „Köln. Ztg." donosi z Warszawy, że bunt ogarnął wszystkie oddziały saperskie w Warszawie.

Petersburg. Dnia 17 bm. rozpoczyna się w Sewastopolu przed trybunałem wojskowym rozprawa w sprawie buntu tamtejszego garnizonu. Oskarżonych jest 364 osób z tego 22 cywilnych.

Moskwa. W rezerwowym pułku kawaleryi zbuntowali się żołnierze. Kiedy wezwano przeciw nim piechotę, kawalerya zamknęła się w koszarach i przyjęła ogniem zbliżające się wojska. Atak dragonów, podczas którego zabito jednego oficera i kilku dragonów, nie udał się.

Broń dla rewolucyonistów.

Lubeka. Pod chińską flagą wypłynął stąd na morze parowiec „Piotr", wiozący na pokładzie swoim 20.000 karabinów, przeznaczonych dla rewolucyonistów rosyjskich. Popłynął on w kierunku wybrzeży finlandzkich. Senat uchwalił zawiadomić o tem w nagłej formie urzędowej władze rosyjskie.

Strajki.

Odessa. W porcie tutejszym wybuchł strajk powszechny.

Rozruchy rolne.

Petersburg. Depesze z różnych stron stwierdzają rozrost rozruchów rolnych. Zewsząd nadchodzą wiadomości o zbrojnym oporze chłopów.

Petersburg. Z rozmaitych stron Rosyi europejskiej nadchodzą depesze do rządu, do Dumy państwowej i do redakcyj pism, że rozruchy agrarne rozszerzają się i stają się coraz gwałtowniejsze. Chłopi stawiają w wielu miejscach bardzo zacięty opór zbrojny i są dobrze zorganizowani.

Po pogromie białostockim.

Petersburg. W Białymstoku zarządzona będzie rewizya senatorska.

Liga patryotyczna.

Kijów. Prezydent tutejszej Ligi patryotycznej zwrócił się do generał-gubernatora z prośbą, ażeby mu dano 5000 rewolwerów i 5000 sztyletów dla uzbrojenia członków Ligi. Prezydent obiecuje, że wszelkie spiski ustaną i cała organizacya bojowa partyj rewolucyjnych, składająca się niemal wyłącznie z żydów, będzie wytępioną.

Rabunki.

Petersburg. W pociągu osobowym Moskwa-Jarosław dwaj nieznani podróżni, zastrzeliwszy konduktora, napadli na kasyera i zrabowali 27.000 rubli. Następnie spowodowali zatrzymanie pociągu zapomocą sygnału alarmowego, opuścili wagon wraz ze zrabowanymi pieniądzmi i znikli bez śladu.

Parlament francuski.

Paryż. W izbie deputowanych socyalista Constans żądał amnestyi dla wydalonych listonoszów. Minister robót publicznych Barthou oświadczył, że nie może przyznać urzędnikom w służbie publicznej prawa strajkowania. Jest możliwem, że rząd wydalonych listonoszów przyjmie napowrót do służby, ale chce sam o tem decydować w czasie, który mu się wyda stosownym.

Prezydent ministrów Sarrien oświadczył, że rząd nie może zgodzić się na wniosek Constansa.

Wniosek ten izba znaczną większością odrzuciła.

Paryż. Izba deput. dziś w dalszym ciągu obradowała nad sprawą amnestyi. Dep. Berry cofnął swoją poprawkę, w myśl której osoby, posądzane o udział w komplocie, mają być wykluczone z amnestyi; przedtem ministrowie Sarrien i Clémenceau oświadczyli, że w rzeczywistości istniał taki spisek, jednakże śledztwo sądowe w tej sprawie nie jest jeszcze ukończone.

Parlament angielski.

Londyn. W izbie wyższej lord Roberts wywołał dyskusyę o sprawach wojskowych. Wykazywał on, że naród nie powinien być nieprzygotowanym na wypadek wojny. Wychowanie wojskowe musi być podniesione, tak, ażeby każdy obywatel mógł brać udział w obronie kraju.

Podsekretarz stanu Portsmouth oznajmił, że minister wojny Haldane w dniu 14 bm uczyni ważne doniesienie, z którego się okaże, że kwestya armii terytoryalnej nie jest zaniedbywana. W końcu oświadczył się stanowczo przeciw powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej ze względu na wielkie koszta.

Z Serbii.

Belgrad. Pisma donoszą, że rząd stara się o zaciągnięcie pożyczki 3 do 5 milionów dinarów z powodu wojny cłowej. Jako gwarancya mają służyć dochody z loteryi klasowej.

Z Japonii.

Londyn. (B. Reutera). Z Tokio donoszą, że prawdopodobnie Japonia z początkiem września otworzy Dalny dla handlu międzynarodowego.

Dział rolniczy.

α Z **Jarosławia** donoszą, że z powodu słoty zborze na pniu zrasta się, kartofle gniją, nać już poczerniała, a rozpoczęte żniwa nawet na wyższych miejscach są utrudnione, żeńcy bowiem po kostki brodzą w rozmokniętej ziemi. Zbiór siana wszędzie prawie przepadł.

Z rynków towarowych.

Budapeszt dnia 11 lipca 1906. Kurs w koronach i po 100 klg Notowano pszenicę na październik 15·22—15·24, na kwiecień 15·80—15·82, żyto na październik 12·96—12·98, na kwiecień —·— do —·—, owies na październik 13·16 do 13·18, na kwiecień 13·56 do 13·58, kukurudza na lipiec 12·18 do 12·20, na sierpień 12·44 do 12·46, na maj 11·00 do 11·02, rzepak na sierpień 30·40 do 30·60.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: pochmurno.

Dział ekonomiczny.

β **Spadek papierów węgierskich.** Z Budapesztu donoszą, iż nagły spadek walorów węgierskich na giełdzie wiedeńskiej wywołał tam wielkie zaniepokojenie. Na tem tle puszczane są w obieg bezsensowne pogłoski, jakoby rząd austryacki wydał tajny rozkaz do instytucyj bankowych, aby sprzedawały walory węgierskie. Poseł Barth na podstawie tych pogłosek ma wnieść dziś w sejmie interpelacyę. Redakcya „Zeit" zapytywała o tę sprawę ministerstwo skarbu, które odpowiedziało, że wszystkie te pogłoski są zupełnie bezsensowne i nieprawdziwe, tem bardziej, że rząd austryacki nie ma nawet prawa do wydawania takiego rozkazu.

β **Polska wystawa przemysłowa.** W Kościanie w W. Ks. Poznańskiem otwarta została polska wystawa przemysłowa. Całość przedstawia się okazale, szczególniejszą zaś uwagę zwracają wyroby stolarskie, ślusarskie i tokarskie. Niemniej dobrze i obficie reprezentowany jest dział pracy kobiecej.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 11 lipca 1906. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 670·50, węgierskiego zakładu kredytowego 807·—, Anglobanku 309·25, Unionbanku 549·50, Banku dla krajów koronnych 435·—, Bankvereinu 548·50, Bodencreditu 1042·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 583·—, kolei państwowych 676·50, kolei południowej 168·25, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 451·—, kolei północnej 5570, kolei czerniowieckiej 580·—, alpiny 572·—, Rima Muranya 571·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2734·—, fabryki broni 585·—. tureckie tytoniowe 411·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 530·—, oblig. węg. indemnis. 94·80, renta majowa 99·65, austryacka renta koronowa 99·70, węgierska renta koronowa 94·55, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·90, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·50, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·90, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·60, 4-procentowe Banku kraj. 99·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·50, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. — —, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·30, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·95, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·65, losy tureckie 164·— marki 117·47, ruble 252·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85·30.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

92

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

Commanderie de Ronciers.

Jeździłam do Tours z państwem de Lusson, uniosłam też stamtąd niepokój, daremny wszakże mam nadzieję. Sobota „jour fixe" w Tours; panie i panowie z okolicznych zamków zjeżdżają się tam, ulice pełne są break'ów, faetonów, eleganckich ekwipaży i samochodów. Pani de Lusson przyjeżdża regularnie, przyjmuje znajomych swych w hotelu Univers, gdzie wynajmuje salon. Przed godziną podawania herbaty poszłam kupić zabawki dla pupilów Josy, przechadzając się w zacisznych dzielnicach, które lubię szczególniej.

Mimo ducha prowincyonalizmu, mimo surowych dewotek, wielu księży i zakonnic, Tours wcale nie jest ponurem. Miasto arystokratyczne, otwarte. Zatrzymało wiele cechy dawniejszej, rycerstwa i lekkomyślności. Oczy ogólnie piwne albo czarne błyszczą wesoło i wyzywająco u kobiet, harde a sprytne u mężczyzn. Szafują tu zapewne szeroko pieniądzmi i miłością. Nie omieszkałam uczestniczyć w przyjęciu pani de Lusson. Gdy przybyłam, zastałam już około piętnaście osób.

Stare bogate wdowy, czarno ubrane, przystrojone w dżety, w kapelusze z szarfami; cery ich martwe, zżółkłe, dowodzące złej hygieny, kilka młodych mężatek bardzo ładnych, dobrze ubranych, bez wrodzonej wszakże elegancyi, panny na wydaniu, sztywne i niezgrabne, oficerowie i szlachcice wiejscy.

Miałam oraz więcej sposobności podziwiać grę ogólnej łatwości myślenia — właściwości rasy naszej. Kobiety tamże zebrane nie miały wielkiej kultury, czytywały mało, umysł ich zdawał się zasypany piaskiem, podobnie jak Loira, a jednak umiały prowadzić rozmowę. Opowiadały ploteczki sprytnie, dobrym stylem, zaprawiając je dowcipnym pieprzykiem. Słuchając światowej konwersacyi, zdawałam sobie sprawę, o ile życie prowincyonalne we Francyi mogłoby być przyjemnem i pożytecznem, gdyby przesądy i głupota nie były w niem zastojem; pomyślałam wszakże, iż Opatrzność potrafi podnieść tych nieuków w danej chwili. Przeciwważą może u nas zbyt wartkiemu prądowi „Koła Rzeczy".

Wdowa po generale, która mię ubawiła swemi sentencyami, wyrażała się o zięciu swoim z wielkiemi pochwałami. Gdyby, dodała, zięciowie byli wybieralni co siedm lat, jak prezydent Rzeczypospolitej, wybrałabym Roberta powtórnie.

Twierdzenie z macierzyńską wygłoszone powagą zdziwiło mię ogromnie.

— Córka pani, przypuszczam, żądałaby chyba głosu w tej kwestyi — odrzuciła mała kobietka o złośliwej twarzy.

— Córka moja!—powtórzyła generałowa, jakby przepomniała o tym pośredniku; oh! ona zawsze spełniała wolę moją.

Było jej z tem zresztą bardzo dobrze, czuje się zupełnie szczęśliwą.

Spostrzegłam iskry w oczach Josy. Nie zniosłaby ona, aby rozporządzano losem jej. Uwaga ta dowiodła mi, o ile pierwiastek cudzoziemski, który w niej tkwi, wyróżniał ją wśród owych gąsek prowincyonalnych. W słowach jej, w ruchach ujawniał się wybitny indywidualizm. Posiadała zupełną swobodę myśli i mowy, nie nadużywając jej nigdy. W dowodach przyjaźni, którymi obdarzano posażną dziewczynę, przebijała pewna nieufność.

Spoglądano na nią uwijającą się w salonie, obserwowano i krytykowano wychowanie jej i sposób bycia.

Podawała herbatę i czekoladę. Porucznik w pułku strzelców, bardzo piękny chłopak, nadskakiwał jej, pomagając roznosić filiżanki i ciastka. Po chwili ogarnął mię niepokój, jakobym odczuła ogólne wrażenie. Małżeństwo drgało w powietrzu. Josa wydała mi się nieswoją. Matka młodego człowieka przemawiała do niej tonem czułym i poufałym.

Może pomyliłam się w domysłach moich. Myśl ta ścisnęła mi kleszczem serce. Rychłoż skończy się przyjęcie, iżbym pośrednio chociaż wybadać mogła dziewczynę.

Jak tylko wsiadłyśmy do powozu, Josa zapytała mię z oburzeniem:

— Słyszała pani tę wstrętną generałowę. Wydała córkę, by ją mieć blisko siebie, za sąsiada ze wsi, dobrego i dobrze wychowanego, ale nudnego, jak mgła jesienna.

— Oh! znajdują się jeszcze młode dziewczęta, które pozwalają wydać się za mąż wedle woli rodziców — wtrąciła pani de Lusson, próbując przybrać ostry wyraz.

— A znajdują się już rodzice niesamolubni — odparła Josa, przyciskając do ust rękę matki.

Uspokoiło mię to chwilowo, wspomnienie wszakże pięknego porucznika gryzło mię ustawicznie. Przypominałam sobie ogólne spojrzenia, śledzące tych dwoje młodych; pewną byłam, że pobierano ich na pewne.

Przed spaniem Josa przychodzi codzień do mojego pokoju w odwiedziny, przychodzi w szlafroku albo w peniuarze, boso w ładnych sandałach. Siada na niskim taburecie przy kominku, na którym mimo wczesnej jesieni płonie wesołe ognisko i gawędząc, czesze szczotką długie swe włosy. Zwyczaj to Angielek. Na wsi, w dworach młode panienki idą jedna do drugiej ze szczotką w ręce.

W ciągu gawędek naszych unikam wspomnienia o Gwidonie przez sumienność i lojalność względem państwa de Lusson. Dziewczka moja jednak potrafi zawsze wtrącić jego imię i mówić o nim. Czasem szeroko krążyć musi, by wpaść na umiłowany przedmiot, ja zaś śmieję się w duszy z tych podstępów. Dziś w wieczór przypominała sobie przejażdżkę naszą samochodem do Dent du Chat.

— Kto jest ów młody człowiek, zagadnęłam z nienacka, który pomagał ci w podawaniu herbaty dziś popołudniu?

— Hrabia Morziers, kandydat mamy — odrzekła potrząsając hardo swą gęstą grzywą.

— Ależ on jest bardzo miły — rzuciłam podstępnie.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.